rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 28 (777) 13 LIPCA 1975 R.

CENA

2 ZŁ

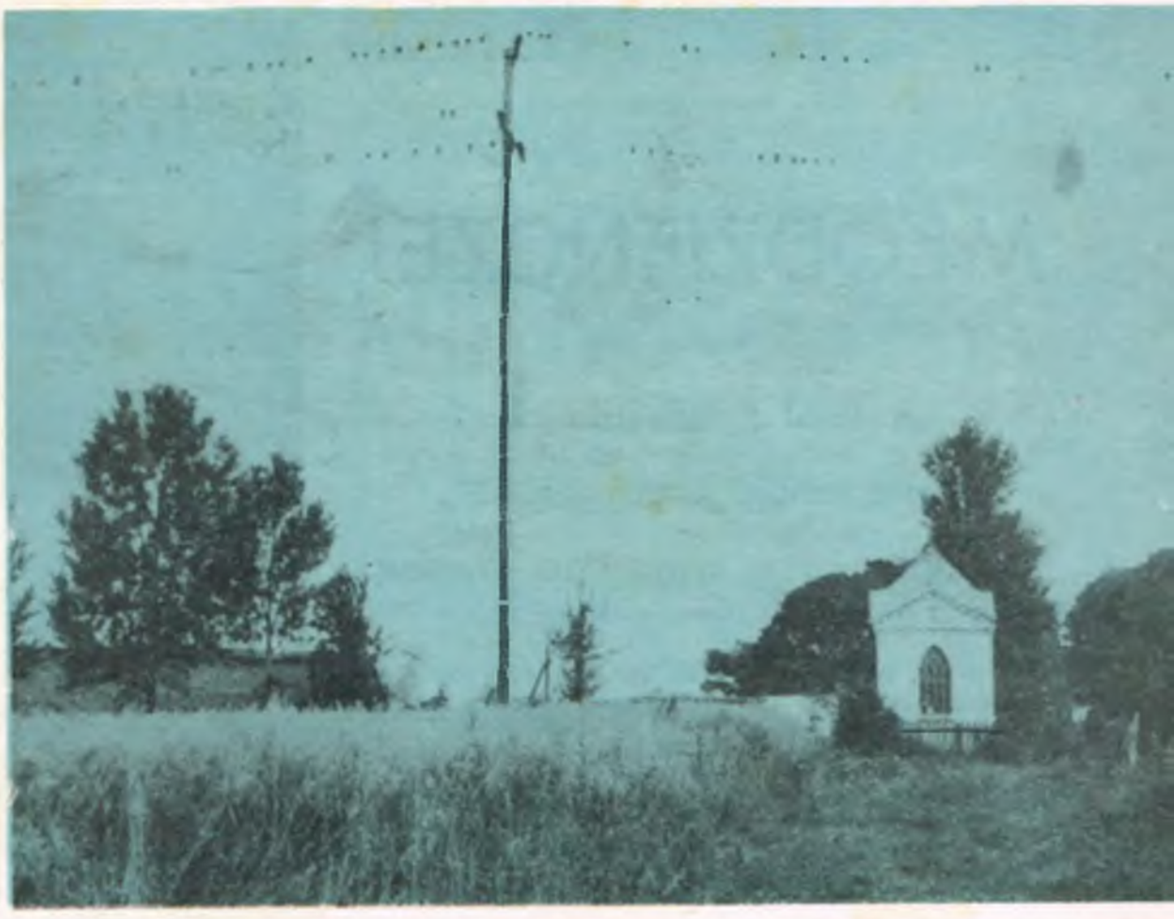

Na urlopie nie zapominaj o Bogu!

O obowiązkach katolika przypomną ci przydrożna kapliczka, wiejski kościółek...

MŁODZIEŃCZE!

Kościół Polskokatolicki potrzebuje kandydatów na kapłanów w kraju i za granicą

Młodzieńcy po maturze mogą się poświęcić zaszczytnej pracy kapłańskiej w Kościele Polskokatolickim w kraju i wśród Polonii zagranicznej, odbywając uprzednio studia na Sekcji Teologii Starokatolickiej w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Kandydaci do stanu duchownego powinni się odznaczać głęboką wiarą, umiłowaniem pracy na rzecz Kościoła i bliźnich oraz nienaganną opinią społeczności kościelnej i otoczenia.

Podania o przyjęcie na studia w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej należy składać do Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego (ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa).

Zostać kapłanem polskokatolickim to wielki zaszczyt, a zarazem najlepsza okazja do wzniosłej służby Bogu i Ojczyźnie.

Miłuj Boga całym sercem

Miłość ku Bogu jest tak ważna i niezbędna dla nas, że choćbyśmy mieli wszystkie inne cnoty, a miłości nie mieli, nic by to nam nie pomogło. Słuchajmy co mówi Apostoł narodów: „Choćbym miał proroctwo i wiedziałbym wszystkie tajemnice i wszelką naukę i miałbym wszystką wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał, niczym jestem. I choćbym wszystkie majętności rozdał na żywność ubogich, i choćbym wydał ciało moje, tak iżbym gorzał, a miłości bym nie miał, nic mi nie pomoże" (1 Kor. 13, 2.3).

Wzorem tej miłości Boga jest dla nas sam Jezus Chrystus. Już Psalmista mówi w Jego Imieniu: „Bo cóż ja mam w niebie albo czegom chciał na ziemi oprócz Ciebie". Ustało ciało moje i serce moje, Boże serca mego i części moja, Boże na wieki" (Ps. 72, 24—26). Wszystkie myśli, pragnienia, słowa i uczynki Zbawiciela naszego wypływały z najgorętszej miłości ku Ojcu.

Kto wypowie jak gorącą, jak pokorną, jak wzniosłą, jak nieustanną była Jego modlitwa? Ewangelia wspomina, że Jezus często spędzał noce na modlitwie. Kto wypowie, jak gorąco modlił się za ludzi do Ojca swego, żeby byli tak ściśle z Bogiem złączeni, jak On był z Nim złączony: „Aby wszyscy byli jedno jak i my" (Jan 7,22)? Kto mówił kiedy o Panu Bogu z większą czcią, z większym zapałem, z większą miłością? Na tej miłości oparte były wszystkie Jego uczynki. Kto tyle pracował, kto tyle poświęcił, kto tyle wycierpiał dla Ojca Niebieskiego, jak Pan Jezus?

Lecz niedość nam poznawać tę wielką miłość Bożą gorejącą w Sercu Pana Jezusa. Trzeba je naśladować. Trzeba nam także całym sercem Pana Boga kochać. Patrząc na Pana Jezusa musimy powiedzieć za św. Pawłem: „Miłość Chrystusowa przynagla nas" (2 Kor. 5,14). Pan Bóg jest godzien takiej miłości. Jest On naszym początkiem i końcem. On jest najwyższym dobrem naszym. Wszystko, co mamy dobrego, otrzymaliśmy od Boga: dary doczesne — rodziców, życie, zdrowie, wychowanie, majątek; dary nadprzyrodzone — Chrzest i inne Sakramenty święte, wiarę świętą, łaskę uświęcającą, dobre życie i śmierć szczęśliwą. To wszystko Bogu zawdzięczamy. Na świecie jesteśmy gośćmi. Bo Bóg przyjął nas w dom swój, dla nas stworzył ten świat wielki i piękny. Przyszliśmy nadzy na świat, On nas ubrał w suknie, które nosimy, a zarazem ubrał duszę w kosztowną szatę łaski. W chorobie ciała i duszy On przywracał zdrowie, On odpuszczał grzechy. Za tyle miłości, jakąż winniśmy Panu Bogu wzajemność! Jeżeli Go kochać będziemy, obiecuje nam Niebo w przyszłym życiu, a z Niebem — szczęście, towarzystwo Aniołów, Świętych, Matki Boskiej i Samego Siebie.

Pan Bóg darzy nas miłością i to miłością bez granic. „Miłością wieczną umiłowałem cię" (Jer. 31,3). Więc i my powinniśmy darzyć miłością Boga. Jakże doskonale pojmowali Święci Pańscy ten obowiązek. Św. Augustyn wołał: „Boże, niebo i ziemia wzywają mię, żebym Cię kochał. Zrań więc serce moje pociskiem miłości swojej, żebym Cię kochał z całego serca mego, żebym Cię miał zawsze w sercu swoim".

Jakaż jest nasza miłość Pana Boga? Ach, podobno serce nasze wszystko inne kocha, tylko dla Boga jest obojętne i zimne. Pacierze i modlitwy odmawiamy oziębłe i niedbałe, w święta i niedziele chodzimy do kościoła niechętnie, jakby z przymusu, gdy nam kto mówi o Bogu, ziewamy. Dla świata poświęcamy urodę, młodość, siły majątek, dowcip i rozum, a dla Boga zostawiamy resztki. Nierczumni! Tomasz z Kempis słusznie mówi: „Marność nad marnościami i wszystko marność, prócz kochania Boga i służenia Jemu samemu"

KS. BOLESŁAW WARZECHA

Maria Konopnicka

Modlitwa Ezdraszowa

O Panie! daj dziś mówić duszy mej przed Tobą!
Nie o wielkim człowieku, który sąd Twój czyni,
Ale o ludu Twoim, co z swoją żałobą —
Nędzarz wzgardzony — błądzi po życia pustyni!
Ale o Twoim dziedzictwie, dla którego płaczę,
Ale o domu ojców, dla których boleję,
Ale o pokoleniu, co stopy tułacze
Po obcych krwawi drogach, goniąc swe nadzieje.

Ty zasię mierzysz czasy, a Twoje źrenice
Na powietrze wzniesione i na wysokości...
A z rąk swych puszczasz wieki jako gołębice,
A straż twoja w płomieniu i w wichrów chyżości,
Rozkazania Twe mocne, a ład Twój straszliwy...
Trwająca jest Twa powieść i prędkie Twe sądy...
Spojrzenie Twe wysusza mórz głębie, a lądy
Rozpuszcza w oceanach, co niosą fal grzywy.

Ty wybierasz narody i dajesz im zbroję,
I stawiasz je jak wodze przed hufce stuleci
I patrzysz, jak się wzmaga i jako się świeci
Twój orzeł podsłoneczny, lecący na boje...
I do nóg jego rzucasz zastępy i trony,
I miecz zapalasz gromem — i ścigasz go zasię,
I gasisz jak pochodnie i porzucasz w czasie
Jako proch osypany i popiół wzgardzony.

Lecz ducha tego, który w piersiach jego żywie,
Jako mgłę srebrną puszczasz i jako dym silny
W tajny wątek żywota i w ludów zaczyny,
I siejesz jako ziarno zbożowe na niwie.
A nie nalezion będzie między umarłemi
Żaden z tych, którzy tchnęli pod Twoje błękity...
I wzbudzisz z nocy śmierci — jutrzenki i świty,
I dębem powolnym wstać każesz na ziemi.

Lecz teraz w rozdzieleniu czasów żywot pędzę
I na rozstajnych drogach sądów Twoich stoję,
Przeto wołam i ludu wyznam Ci nędzę,
Co jak robak w źrenicy zakrwawia łzy moje...

Przeczżeś rozproszył, Panie, jedynaczka swego
I drapieżnym go wielu dałeś na zginienie?
Przeczżeś go Ty porzucił w pył drożny i w cienie,
Iż depcą po nim konni i ci, którzy biegą?...
Przeczżeś zdmuchnął nad głową maluczkich swą zorzę
I nakarmił jastrzębie polnymi ptaszęty?
Azaliż ziemia moc swoją z krwi tylko brać może?

Azaliż zwyciężon przed Tobą przeklęty?...
Lecz mowa o tych rzeczach trzęsie się i łamie,
I drży w sobie zgwałtoconym zaparta językiem,
A wołaniem przed Tobą — wzniesione to ramię,
A milczenie skrzywdzonych — przed Tobą jest krzykiem!

NOWY DOGMAT PAPIESKI

Nowy dogmat papieski został potwierdzony tylko przez 533 ojców soborowych, stanowiących połowę wszystkich zatwierdzonych przez papieża uczestników soboru i reprezentujących tylko około 44% liczących wówczas okrągło 180 milionów katolików rzymskich na świecie. Wśród tych 533 zatwierdzających prałatów było 230 romańskich biskupów diecezjalnych (spośród nich 148 włoskich), (dalej 95 kardynałów, przeorów zakonnych i biskupów tytularnych, którzy nie reprezentowali żadnej diecezji i 119 biskupów misyjnych z krajów pozaeuropejskich, gdzie nie było kościołów starochrześcijańskich, a więc nie było

także i żadnego świadectwa starej wiary katolickiej. Łącznie zatem głosowało 214 prałatów, których świadectwo nie miało żadnego znaczenia dla tradycji katolickiej, a którzy na dodatek znajdowali się przeważnie w bezpośredniej zależności od kurii rzymskiej.

Owych 444 romańskich biskupów diecezjalnych i bezpośrednio zobowiązanych wobec kurii prałatów, to 83% ojców soborowych, którzy głosowali „za". Ponad 150 biskupów katolickich, wśród nich najszacowniejsi w Europie, prezentujący najstarsze katolickie kościoły Niemiec, Francji, Austro-Węgier itd., a więc circa 90 milionów wiernych (50% ówczesnych rzymskich katolików), walczyło przez całe miesiące poprzez rozprawy naukowe, szczegółowe ekspertyzy, uzasadnione przemówienia, wnioski i protesty przeciwko nowemu dogmatowi papieskiemu, nie znajdując najmniejszego posłuchu tak, że wreszcie opuścili Rzym jeszcze przed ogłoszeniem dogmatu; spośród nich 150 opuściło Rzym na kilka dni przed 18 lipca, jasno obwieszczając swe negatywne stanowisko wobec Rzymu.

•

Spośród 1037 uprawnionych przez papieża uczestników soboru pojawiło się w Rzymie wedle oficjalnego spisu 793; w maju 1870 było jeszcze 702; w rozstrzygającym głosowaniu końcowym nad dogmatem papieskim w dniu 13 lipca 1870 w Rzymie zameldowanych było jeszcze 692 ojców soborowych, a przy uroczystym ogłoszeniu dogmatu 18 lipca już tylko 535, spośród których dwu głosowało przeciw. Podczas trwania soboru zmarło 22 ojców, 236 wyjechało, 244 nie pojawiło się wcale. Spośród 1037 uprawnionych do głosowania uczestników soboru brakowało więc przy ogłoszeniu nowego dogmatu papieskiego 502, wbrew praktyce wszystkich soborów ekumenicznych i synodów częściowych nie dopuszczano do brad zastępców biskupów nieobecnych.

SPRZECIW BISKUPÓW EUROPY ŚRODKOWEJ I WSCHODNIEJ

13 lipca odbyło się decydujące głosowanie końcowe. 692 ojców soborowych było jeszcz w Rzymie, 451 spośród nich głosowało bezwarunkowo „tak", pozostałych 241 nie głosujących „tak" dzieliło się następująco: 88 biskupów głosowało bezwarunkowo „nie", 62 tzw. „placet juxta modum" tzn. popierało wniosek z zastrzeżeniami jedynie pod warunkiem, że zostaną jeszcze przeprowadzone decydujące zmiany, zaś 91 ojców nie wzięło udziału w posiedzeniu (około 70 by powstrzymać się od głosu, co na posiedzeniu nie było możliwe, inni prawdopodobnie ze względu na chorobę lub przejściową nieobecność w Rzymie). Wśród 88 głosów „nie", znajdowały się głosy prawie wszystkich niemieckich biskupów, mianowicie arcybiskupów Monachium i Bambergu, biskupów Augsburga, Moguncji, Wrocławia, Osnabrück, Ermland, Saksonii i pruski biskup wojskowy; arcybiskup Kolonii głosował wprawdzie „placet juxta modum", ale także występował jako przeciwnik nowego dogmatu i wyraził swe negatywne stanowisko w ten sposób, że podobnie jak jego głosujący „nie" niemieccy towarzysze na urzędzach, opuścił Rzym przed ogłoszeniem dogmatu; z biskupstw niemieckich nie reprezentowanych na soborze, jako przeciwnicy papieskiego dogmatu nieomylności, zadeklarowali się także biskupi Hildeeheim, Fuldy, Kulm, Fryburga i Passau (ostatni czterej poprzez podpisanie tajnego listu pasterskiego z Fuldy do papieża, datowanego 4.09.1869, a wymierzonego przeciwko papieskiej nieomylności). Tak więc łącznie 17 niemieckich biskupów diecezjalnych wypowiedziało się przeciwko znajdującemu swój punkt szczytowy w nieomylności papieskiej dogmacie o prymacie papieskim. Trzy niemieckie biskupstwa — Moguncja, Würzburg i Speyer — nie były w tym czasie obsadzone, a biskup Limburga nie był w Rzymie ani też w żaden inny sposób nie zajął stanowiska. Z 24 niemieckich biskupów za papieską nieomyślnością wystąpiło tylko trzech biskupów — Eichstätt, Paderborn i Regensburga, którzy głosowali „tak", pozostałych 21 zajęło stanowisko przeciwne, albo nie wypowiadali się.

•

Kościół katolicki w Niemczech jeszcze w lipcu 1870 nie wiedział nic o zasadzie wiary katolickiej dotyczącej papieskiej nieomylności. Dokładnie takie samo świadectwo złożyli także biskupi cesarstwa Austro-Węgier, do których to związku państwowego, obok obu tych państw należały jeszcze Czechosłowacja oraz części Polski, Ukrainy, Rumunii i Jugosławii. 13 lipca 1870 głosowało „nie" 25 biskupów diecezyjnych, wśród nich kardynał arcybiskup Wiednia, kardynał książę biskup Pragi i prymas Czech, arcybiskup Gran i prymas Węgier wraz ze wszystkimi biskupami węgierskimi, arcybiskup Ołomuńca i metropolita Moraw, biskup Bośni, Dalmacji i Serbii, polski arcybiskup Lwowa, rumuńscy biskupi Dobrudży (Grosswardein) i Siedmiogrodu i dwaj ukraińscy biskupi uniccy. 18 lipca głosowało „tak" tylko 9 biskupów austro-węgierskich, pozostałe 51 diecezji nie były reprezentowane. Również i ze starego kościoła Francji, starego kościoła gallikańskiego, gdzie od studeci panowały nauki starokatolickie 24 biskupów diecezyjnych w głosowaniu 13 lipca wypowiedziało się wprost „nie" przeciwko nowemu dogmatowi papieskiemu. Wśród nich byli kardynał arcybiskup Besançon, arcybiskupi Paryża i Lyonu, biskup tytularny Sury i dziekan wydziału teologicznego w Paryżu, biskupi Orleanu, Autun i innych szacownych tronów, poza tym północno-afrykańscy biskupi Hippony (tron św. Augustyna) i Oranu. Wśród innych głosujących „nie" wymienić jeszcze należy arcybiskupa Mediolanu (tron św. Ambrożego) i 6 dalszych biskupów włoskich, arcybiskupów Halifaxu w Kanadzie i St. Louis w USA wraz z 7 innymi biskupami północnoamerykańskimi, arcybikupa Tuam w Irlandii wraz z 4 biskupami irlandzkimi i angielskimi, jak i melchitycznego patriarchę Antiochii, chaldejskiego patriarchę Babilonu, ormiańskiego arcybiskupa Trapezuntu i czterech dalszych orientalnych arcybiskupów i biskupów.

Trzydziestolecie wyzwolenia obozów koncentracyjnych

Odpowiadając na apele ksiądza dziekana Czesława Jankowskiego, w niedzielę dnia 4 maja o godzinie 11,00 do polskokatolickiej świątyni przy ul. Słowackiego 35 w Radomiu licznie przybyli parafianie i sympatycy — Eksponowane miejsce zajęła kilkudziesięcioosobowa grupa byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych.

Dziękując Bożej Opatrzności za przeżycie „piekła na ziemi (..), za ocalenie wbrew zamiarom ciemiężycieli, wbrew logicznemu myśleniu, wzrew osłabionym siłom fizycznym" (słowa wspomnianego Apelu z „Rodziny"), u stóp wielkiego krzyża w głównym ołtarzu, z głębokim wzruszeniem złożył Ofiarę mszalną kapłan numer 121450 w Oświęcimiu — Brzezince, 113372 w Oranienburgu — Sachsenhausen, 134349 w Mathausen — ks. dziekan Cz. Jankowski. Czcigodnemu Jubilatowi z szacunkiem asystowali: ks. Lech Kokosa — proboszcz w Kielcach i ks. mgr Michał Augustyn — proboszcz w Hucisku.

Szczególniejszymi także gośćmi byli: administrator Diecezji Krakowskiej — ks. Benedykt Sęk, dziekan Dekanatu Rzeszowskiego — ks. mgr Antoni Pietrzyk z Tarnowa, dziekan Dekanatu Kieleckiego — ks. Aleksander Bielec z Tarłowa, proboszcz w Skarżysku-Kamiennej — ks. mgr Kazimierz Pikulski, proboszcz w Okole — ks. Franciszek Baranowski.

Ogolicznościowe kazanie wygłosił ks. dziekan A. Pietrzyk.

Dziękczynną część uroczystości, w której niemal wszyscy obecni przystąpili do Stołu Pańskiego, zamknęły potężne pienia hymnu „Ciebie Boże chwalimy" oraz serdeczne pozdrowienia i życzenia Księdza Administratora Diecezji.

Następnie uczestnicy uroczystości Trzydziestolecia udali się procesjonalnie do kaplicy Matki Boskiej, gdzie znajduje się mauzoleum z prochami męczenników obozu zagłady w Oświęcimiu. Tutaj, wskazując na widniejące na ścianach kontury kolczastych drutów i wartowniczych wież Auschwitz oraz na numery żyjących i zmarłych już więźniów — wyryte na ścianie mauzoleum — przemówił ks. dziekan Janowski. Potem odmówił modlitwę za pomordowanych i poległych, a duchowieństwo w hołdzie prochom męczenników, w imieniu modlącej się społeczności, złożyło wieniec z czerwonych goźników, zaś każdy żyjący były więzień z rąk radnych parafii otrzymał czerwony tulipan.

Po części modlitewnej Ksiądz Administrator Diecezji Benedykt Sęk i inni kapłani spotkali się z b. więźniami przy stole. Ks. Jankowski odczytał telegram, skierowany na tę okoliczność przez Księdza Biskupa Tadeusza Majewskiego — przewodniczącego Rady Synodalnej oraz list Księdza Biskupa Prof. Dra Maksymiliana Rodego — byłego więźnia obozu w Oranienburgu. I wtedy to przemówieniom, wspomnieniom, wzruszeniom i łzom nie było już wprost końca ... Między innymi prezes Rady Parafialnej — Pan Franciszek Wiosna recytował, nagrodzony długotrwałymi oklaskami, wiersz pt. Ojczyzna.

OJCZYZNA

Koniec wojny! Nareszcie ucichły armaty.
Zmartwychwstanie. Powstała Polska nowa:
Nie dymią krematoria, pękły łańcuchy i kraty,
Ojczyzna nasza wolna i ludowa
Wyciąga umęczone ręce do swych dzieci,
Jak matka. Gną się kolona, łzy radości płyną.
Nad wolną ziemią jasne słońce świeci.
A ona szepce:
Dzieci moje.. giną
Cierpienia wasze. W górę wznieście oczy,
Żyję, bo wyście mężni. O rodzie Piastowy,
Coś dla swej matki przez lata krwią broczył,
Wzywam się, córko, synu — czas do odbudowy!
Okaleczona jestem. Patrzcie, na polach i rowy, i leje,
Zgliszcza wsi, miast ruiny i popioły.
Uczciwą pracą piszcie dla mnie dzieje,
Budujcie nowe miasta, porty, wioski, szkoły,
Bo jesteście narodem na Goliata miarę —
Wielcy duchem i czynem; pracą zwyciężycie!
Nie wszystko zło co nowe i dobre co stare,
Nowy byt budujecie i szczęśliwsze życie!
Posłuchał naród polski wezwania Ojczyzny
I stał się monolitem i w myślach, i w czynie.
Pracą jak maścią goił swe rany i blizny
I wierzył, że Polska nigdy już nie zginie,
Bo sam wziął w swoje ręce Jej życie i siłę.
I utworzył dwie armie: pracy i granicy,
A słabość swą jak trupa zakopał w mogiłę.
I błogosławił stolicę i tam na przestrogę
Miecz ten włożył do ręki mitycznej dziewicy,
Aby każdy wróg zadrżał, gdy zuchwałą nogę
Chciałby kiedyś postawić na polskiej granicy.
Dziś wyniki swej pracy ogląda z radością,
Bo trzydzieści lat tworzy w trudzie, wytrwałości.
I otoczył Ludową Ojczyznę miłością.
Stał się też podziwieniem zagranicznych gości,
Nawet całych narodów, co po wielu latach
Zimnej obojętności dla naszego kraju
Chcą nas mieć za przyjaciół, Polaka — za brata,
A swych uczuć przyjaznych już nie ukrywają.
Więc modli się lud polski za Ojczyznę swoją
I śpiewa Suplikacje, jak kiedyś w niewoli,
Do Bożej Matki woła: Pod obronę Twoją,
Jak w dni prześladowania, ucisku, niedoli.
Wierzy, że ten sam Chrystus, co na krzyżu krwawił,
Słyszał nasz głos błagalny o zmartwychpowstanie.
Więc dzisiaj Polsce wolnej będzie błogosławił,
W ten Dzień Trzydziestolecia. Tak, błogosław Panie!

KS. ANTONI PIETRZYK

Czyżby ekumenizm w odwrocie?

W pierwszych tygodniach bieżącego roku prasa polska — tak wyznaniowa jak i świecka — podawała mniej lub więcej szczegółowe relacje z uroczystości otwarcia „roku jubileuszowego", jaka miała miejsce w Rzymie w noc wigilijną 1974 r. Jak wiadomo, jest to już 25 rok jubileuszowy w dotychczasowej historii Kościoła Rzymskokatolickiego. Wspomina o tym również prasa krakowska (zob. Dziennik Polski z dnia 9.I.1975 r.), gdzie znajdujemy krótką ale rzeczową notatkę zatytułowaną „25 Rok Święty". Dowiadujemy się z niej o istnieniu „w łonie samego Kościoła pewnych oporów", w związku z decyzją papieża Pawła VI. Obawiano się bowiem, że taka decyzja — jako zawierająca w sobie elementy „triumfalizmu" — w konsekwencji może zaszkodzić podjętym przez Kościół wysiłkom zmierzającym ku „szerokiemu pojednaniu".

Obawy okazały się słuszne. Obchody inauguracyjne odbyły się z niespotykaną dotąd wystawnością i pompą, jakże obcą zasadom Ewangelii Chrystusowej. Nie w tym jednak tkwi niebezpieczeństwo. Prawdziwie drażliwym momentem uroczystości stało się dopiero przemówienie papieża. „Zdaniem obserwatorów — czytamy w notatce — ..kazanie papieża Pawła VI... zawierało akcenty wyraźnie „triumfalistyczne". W treści kazania niektórzy dopatrują się nowej koncepcji ekumenizmu czy wręcz powrotu na pozycje sprzed II Soboru Watykańskiego. Pobrzmiewało tu bowiem wyraźnie wołanie „o powrót do owczarni wszystkich chrześcijan, którzy zbłądzili, a także niechrześcijan, podczas gdy Sobór, w duchu Jana XXIII głosił potrzebę szukania tego co łączy, przy poszanowaniu autonomii poszczególnych wyznań".

Dopiero w świetle wypowiedzi „głowy" rzymskiego katolicyzmu stają się zrozumiałe niektóre „ekumeniczne wystąpienia" wysoko postawionych członków hierarchii rzymskokatolickiej w naszym kraju, zachowanie się duchowych przywódców w parafiach, którzy otwarcie propagowali wśród swoich wyznawców ducha nietolerancji oraz wyczyny pozostających pod ich wpływem fanatycznych elementów. Aby nie być gołosłownym, pozwolę sobie przytoczyć kilka faktów, których wymowa nie potrzebuje komentarzy. Oto one:

Z okazji Nowego, Roku, jeden z rządów diecezji rzymskokatolickiej w Polsce centralnej wystosował do swoich wiernych list pasterski, którego sformułowania — oględnie mówiąc — bardzo daleko odbiegały od postępowania Jana XXIII oraz soborowej „Konstytucji o Ekumenizmie".

Proboszcz parafii polskokatolickiej w Łękach Dukielskich, pow. Krosno nad Wisłokiem, zorganizował — jak co roku — tradycyjne jasełka. Oprócz wyznawców naszego Kościoła, uczestniczyło w nich zawsze wielu wyznawców z Kościoła rzymskokatolickiego. Jednak w roku bieżącym proboszcz parafii rzymskokatolickiej w Kobylanach, odwiedzając swoich parafian z okazji kolędy, groził „gniewem Bożym i karami kościelnymi" tym wszystkim, którzy odważyliby się obejrzeć „narodowe jasełka".

O wielu lat istnieje i działa w Kielcach parafia polskokatolicka, posiadająca wyjątkowo okazałą świątynię. W ciągu ostatnich dwóch lat, kosztem niemałych nakładów finansowych, świątynia ta została gruntownie wyremontowana. W okresie poświątecznym, w miesiącu styczniu br. jakieś fanatycznie usposobione elementy, wybiły szyby w większości okien tej świątyni oraz pozrywały i zniszczyły afisze znajdujące się w gablocie z ogłoszeniami parafialnymi.

Podobne „ekumeniczne wyczyny" nie ominęły również naszej parafii w Tarnowie. Po świętach Bożego Narodzenia, jakaś święto kradcza ręka połamała i zniszczyła krzyż z wizerunkiem Pana Jezusa, znajdujący się w przedsionku świątyni. Ponadto rozbita została gablota oraz podarto znajdujące się w niej afisze i ogłoszenia. Kiedy parafianie postarali się o nową gablotę i odpowiednie afisze, po świętach wielkanocnych spotkał ją podobny los jak poprzednią. Może ktoś powiedzieć, że to przypadek. Należałoby jednak zwrócić uwagę na fakt, że w odległości kilkudziesięciu metrów od naszej świątyni w Tarnowie znajduje się kościół 00. Bernardynów, w którym podobne „przypadki" nigdy nie miały miejsca.

Jakiekolwiek komentarze są chyba zbyteczne!

Czy życzenie Zbawiciela wyrażone w Jego modltwie arcykapłańskiej ,aby wszyscy stanowili jedno" (Jan 17, 21), przestało być aktualne? Czy już przestało obowiązywać przykazanie miłości, przypomiane przez Chrystusa podczas Ostatniej Wieczerzy: „Po tym wszyscy poznają, że jesteście uczniami moimi, jeżeli będziecie się wzajemnie miłowali" (Jan 13, 35)? Czy uchwały II Soboru Watykańskiego dotyczące ekumenizmu zostały anulowane? Czy rzeczywiście następuje odwrót z pozycji ekumenizmu?

Ekumenizm już dawno przestał być teorią, a stał się ruchem o zasięgu ogólnoświatowym, zataczającym coraz szersze kręgi, skupiającym w swoich szeregach coraz więcej ludzi dobrej woli, którzy nie szczędzą sił dla realizacji poleceń Zbawiciela w tym względzie. Dlatego też pokrzykiwanie z pozycji siły, podtrzymywanie panującego tu i ówdzie zacofania i fanatyzmu religijnego czy wreszcie próby sterroryzowania i zastraszenia, nie zdadzą się na nic. Dlatego można by tutaj powtórzyć za członkiem Sanhedrynu, Gamalielem, który w obronie Apostołów tak się odezwał: „Jeżeli bowiem od ludzi pochodzi ta myśl czy sprawa, rozpadnie się, a jeśli rzeczywiście od Boga pochodzi, nie potraficie jej zniszczyć i może się okazać, że walczycie z Bogiem" (Dz. Ap. 5, 38—39). Dotychczasowa historia oraz osiągnięcia ruchu ekumenicznego są dowodem, że ekumenizm jest Bożym dziełem. Żadna więc ludzka siła zniszczyć go nie potrafi. Stąd też Kościół Polsko-katolicki i wszystkie wyznania chrześcijańskie, posłuszne poleceniu boskiego Zbawiciela, nie zejdą z wytkniętej drogi, ale pójdą naprzód jednoczyć wszystkich w Chrystusie.

Obserwator

Nienawiść

Ludzie powinni wystrzegać się nienawiści. Nawet na miłość nie starcza nam przecież czasu. (M. Van der Meersch)

Wolność

... Okazuje się, że wolność nieograniczona i pod każdym względem prowadziłaby prostą drogę do absurdu i samounicestwienia się (...) Dawać swobodę — to dawać możność niedobrego jej używaia. (T. Kotarbiński)

Rzym

Czyż poza okresem katakumb Rzym był kiedykolwiek miastem chrześcijańskim? (Emil Zola)

Postęp

Każdy najdrobniejszy, najbardziej uzasadniony postęp trzeba było zdobywać w wielowiekowych zmaganiach. Każdy krok naprzód ludzkości znaczyły potoki krwi i łez, hekatomby ofiar poświęcających się dla szczęścia przyszłych pokoleń. Szaleństwem byłoby tedy w tej nieustannej walce przeciw złym mocom oczekiwać decydującego zwycięstwa, jednego z tych ostatecznych przełomów, co od razu spełniają wszytkie nadzieje, wszystkie marzenia zbratanej sprawiedliwej ludzkości. (Emil Zola)

Chodź, księże ja cię uczyć każę...

Byłem jednym z licznych uczestników na pogrzebie śp. Wojciecha Kaweckiego. Pogrzeb ten odbył się w miejscowości Żuraw w pow. częstochowskim, dnia 4 maja br. Wojciech Kawecki był powszechnie szanowanym i zasłużonym obywatelem Żurawia. Znanym był też od lat i bardzo cennym członkiem tamtejszej parafii. W kondukcie pogrzebowym, oprócz najbliższej rodziny, przyjaciół i znajomych, wzięła udział duża liczba mieszkańców Żurawia i okolicznych wiosek.

W dzień pogrzebu majowa pogoda przypominała raczej zimną jesień, Mnie jednak robiło się gorąco, kiedy słuchałem mowy pogrzebowej miejscowego księdza proboszcza. Po powrocie do domu zadałem sobie trud i odszukałem w encyklopedii znaczenie słowa egzorta. Mowa żurawskiego proboszcza była idealnym zaprzeczeniem tego co kryje się w treści egzorty — pożegnalnej mowy pogrzebowej. Nie chcę wspominać o dykcji i formie, bo za to winni wstydzić się profesorowie seminarium, którzy dopuszczają takich „oratorów" do publicznych wystąpień. Treść przemówienia, co jest najciekawsze, koncertowała się jedynie wokół zagadnień finansowo teologicznych. Nie patrząc na zmarzniętych uczestników pogrzebu, proboszcz poświęcił niemało czasu, aby obliczyć zebraną tacę.

Według sobie wiadomych zasad matematycznych wyprowadził równanie, z którego wynikało, że zebrana ofiara wystarczy na 7 mszy św. Boże, pomyślałem, gdzie my jesteśmy? Przecież to XX wiek, a jednak ludzie potulnie słuchają swego „pasterza", mimo że opowiada rzeczy, które w mojej nieteologicznej głowie się nie mieszczą. Bo jakże to, pomyślałem, można przeliczyć Chrystusa na pieniądze? Przypominam sobie z nauki religii, że każda Msza św. ma nieskończoną wartość i żądanie ceny jest świętokradztwem albo symonią.

Widocznie słabo musiał zdawać egzaminy ze świętej teologii proboszcz z Żurawia, skoro w dalszej części swego „przemówienia" dał upust zawinionej ignoracji (niewiedzy). Według niego za mało komunii św. przyjęto w intencji zmarłego, a tyle kwiatów, które pokrywają trumnę, jest marnotrawstwem. Nie wszyscy na pogrzebie byli praktykujący i wierzący. Wielu może utraciło wiarę zetknąwszy się z takim duszpasterzem. Bardzo wielu wśród uczestników było ludzi z cenzusami naukowymi, dla których przemówienie proboszcza budziło godne wyrazy współczucia, ale dla niego samego.

Po pogrzebie wyrażano oburzenie z zachowania proboszcza. Ja jednak postanowiłem dać wyraz mojemu niezadowoleniu w bardziej powszechnej formie. Napisałem do „Rodziny", której jestem czytelnikiem, z przeświadczeniem, że mój protest zostanie wydrukowany. Chcę, aby dotarł on do rąk biskupa ordynariusza i aby kompetentna władza wyciągnęła z tego właściwe wnioski. Dzisiaj wszyscy pogłębiają swoją wiedzę. Oby uczynił to jaknajszybciej duszpasterz z Żurawia.

JAN MALINOWSKI

Do teologów

Obudźcie się. Od wieków śpicie. Od św. Tomasza „staliście się niezdolni do zbudowania nowej i potężnej syntezy teologicznej". Przeżuwacie stare teksty, pocicie się nad niekończącymi się komentarzami i glossami. Nieprawda, że wszystko zostało powiedziane, że pozostało nam tylko powtarzać za umarłymi. Każdy wiek rozpoczyna nową drogę ducha. Każdy wiek czeka na nową teologię. Nowe niepokoje, nowe myśli nurtują społeczeństwo katolickie. Musicie wyjść i na nie odpowiedzieć. (J. Dobraczyński)

Co jest doskonałe?

Doskonałe jest to, co wykonane do końca, ukończone bez niedociągnięć, zupełnie. (T. Kotarbiński)

Kapłan

Kapłan musi być czymś więcej niż jego trzódka. Niech nikt nie zapomina, że „pasterz leniwy czyni swe stado lękliwym, pasterz zepsuty — swe stado zdeprawowanym, pasterz niewierny — swe stado szalonym".

Wiara księży musi być żywsza, bardziej jeszcze prawdziwa niż wiara innych chrześcijan. Ksiądz musi wierzyć w Boga. (J. Dobraczyński)

Postawa życiowa

A żyją ludzie rozmaicie. Jedni żyją lekko i łatwo. Po napotkanych problemach ślizgają się bez wysiłku, albo ich zgoła nie dostrzegają. Inni natomiast żyją trudno, z wysiłkiem, stale napięci jak łuk. Są to ludzie, którzy nie tylko problemy dostrzegają, ale nie uchylają się od ich rozstrzygnięcia. Ludzie, którzy chcą brać — i biorą — za życie odpowiedzialność. (Z. Starowiejska-Morstinowa)

Poszukiwanie dobrego człowieka

Właśnie dlatego, że żyjemy w epoce przejściowej, szukamy tak intensywnie. Szukamy w sobie, w książkach, w koncepcjach ideologicznych i filozoficznych, w bezpośrednim działaniu, w twórczości, lecz może najbardziej w innych ludziach. Szukamy człowieka, któryby sam świadczył o prawdzie... Szukamy człowieka dobrego. (A. Gołubiew)

Dzień Ducha Świętego w Tarłowie

Ostatnia niedziela maja stanowiła wyjątek w szeregu chłodnych lub wręcz zimnych dni, bo również w tym roku trzej „mroźni ogrodnicy" dali znać o sobie, chociaż z tygodniowym opóźnieniem. Dwudziestego piątego maja ciężkie deszczowe chmury pędzone podmuchami wiatru snuły się po niebie, ale powietrze było ciepłe, a nawet na jeden czy drugi moment spoza zasłony obłoczków ukazało swoją uśmiechniętą twarz słońce. Wyższą temperaturą i poprawą pogody cieszyli się najbardziej parafianie tarłowscy i ich proboszcz ks. Aleksander Bielec, przygotowujący właśnie na ten dzień doroczną uroczystość patronalną swojej świątyni.

Murowany z białego kamienia kościół w Tarłowie przybrał na ten czas odświętną szatę. Wnętrze zostało udekorowane zielenią, a na jej tle wspaniale kontrastowały barwy narodowe: biel i czerwień.

Uroczystość patronalną w Tarłowie już od wielu lat przenosi się na niedzielę Trójcy Świętej, bo łatwiej jest wówczas o kapłanów, którzy w dniu Zielonych Świąt muszą służyć we własnych parafiach i nie mogliby przybyć do Tarłowa na uroczystość dedykacji.

Jak zwykle ci, co mieli najdłuższą drogę, przybli pierwsi. Z garstką warszawskich pątników przybył ks. doc. dr Edward Bałakier. Przyjechał także ks. proboszcz Tadeusz Białobrzeski z Dąbrówki. Stawili się też przedstawiciele naszych wyznawców ze Skadli, z Okola, Osówki i Ostrowca. Ci ostatni przybyli wraz ze swoim nowym proboszczem — księdzem Piotrem Strojnym, który przejął parafię po zmarłym przedwcześnie nieodżałowanym księdzu Kazimierzu Dudku. Miejscowi wyznawcy stawili się w komplecie także i z tego powodu, że wraz z uroczystością patronalną miała się odbyć pierwsza Komunia Święta małych członków Narodowego Kościoła w Tarłowie.

Dziatwa wraz z rodzicami i miejscowym proboszczem zgromadziła się na plebanii, stąd procesjonalnie została zaprowadzona na plac kościelny. Przed wejściem do kościoła wszyscy zatrzymali się. Na prośbę ks. Bielca przemówił do dzieci i rodziców ks. dziekan Czesław Jankowski z Radomia. Łzy wielkie jak grzech spływały po policzkach nie tylko kobiet, ale i mężczyzn w momencie, gdy dzieci, zachęcone gorącym apelem czcigodnego mówcy, uklękły i ucałowały spracowane dłonie rodziców, by im podziękować za trud wychowanie i przeprosić za wyrządzone im przykrości. Następnie z pieśnią: „Serdeczna Matko" na ustach weszliśmy do świątyni.

Uroczystą sumę celebrował ks. dziekan Jankowski. Po ewangelii kazanie wygłosił ks. Bałakier. Kaznodzieja nawiązał do pamiętnych chwil narodzin Chrystusowego Kościoła. W dzień Zielonych Świąt Duch Boży napełnił swoją mocą Matkę Najświętszą i Apostołów zgromadzonych w Wieczerniku. Ten sam Duch Święty zstępował na ludzi dobrej woli przez wszystkie wieki. To On natchnął i pobudził wielkiego Polaka — księdza Franciszka Hodura — by stanął w obronie uciśnionych i poniewieranych współbraci na obczyźnie, by założył niezależny Polskokatolicki Kościół, w którym wszyscy czuć się będą braćmi i dziećmi dobrego Boga. Dzięki zapałowi, z jakim Biskup Hodur przyjął dary Ducha Przenajświętszego, my możemy czuć się ludźmi wolnymi i chwalić Boga w tej świątyni.

Duch Boży nie przestał nigdy działać. Dziś wszyscy będziemy świadkami, jak Jezus Chrystus napełni Duchem Świętym wasze dzieci, gdy przyjdzie do nich w Komunii św. Tenże Duch gotów jest wylewać na serca i umysły każdego z nas, siedmiorakie dary swoje jeśli tylko okażemy gotowość współpracy z tym darami.

Płynęły słowa zrozumiałe, przekonywające i pełne wiary. Pilnie słuchaliśmy Słowa Bożego, z bojaźnią, by nie uronić ani jednego zdania. Kazanie skończyło się, ale ciszę panującą w świątyni przerwał dopiero doniosły głos celebransa intonującego „Wierzę w jednego Boga".

Do Stołu Pańskiego przystąpiły najpierw dzieci i ich rodzice, a później prawie wszyscy uczestniczy uroczystości, jak kiedyś, za apostolskich czasów.

Procesję eucharystyczną wokół kościoła poprowadził senior zgromadzonych kapłanów — ks. Jan Posielecki z Osówki. Błogosławieństwo i gremialnie śpiewany hymn „Boże coś Polskę" zakończyły trwającą blisko trzy godziny uroczystość.

Umocnieni Duchem Świętym opuszczaliśmy mury świątyni. Ci, co tu przychodzą zawsze, postąpili w wierze, a ci, co po raz pierwszy przekroczyli próg narodowego kościoła, postanowili przychodzić tu częściej. Wszyscy długo, bardzo długo żyć będą wrażeniami wyniesionymi z tarłowskiej uroczystości.

T. B.

W pamiętnym dniu do I Komunii św. przystąpiły w Tarłowie dzieci:
Beata Szewczyk, Alicja Stolarska, Elżbieta Walczyk, Lukrecja Życińska, Sławomir Brodatka, Andrzej Kurpias i Andrzej Stawiarski

Niedzielna Msza Święta nigdy nie powinna być ciężarem, lecz miłym obowiązkiem. Także w czasie urlopu czy wakacji

NOMINACJA W ŚRK

Wybitny ekonomista indyjski, prof. dr Samuel Parmar (54), został doradcą Wydziału do Spraw Kształcenia przy Światowej Radzie Kościołów. Podczas dwuletniego pobytu w Genewie prof. Parmar poświęcił się przede wszystkim pracy nad związkami zachodzącymi między wychowaniem a sprawiedliwością społeczną.

SEMINARIUM W BERLINIE NA TEMAT POLSKI

Z inicjatywy Akademii Ewangelickiej w Berlinie (NRD) odbyło się w dniach 16—16 lutego br. seminarium poświęcone Polsce. Wzięło w nim udział ok. 100 osób, w tym osiem z Polski. Polską Radę Ekumeniczną reprezentowali: ks. Edward Busse, red. Jerzy Teoplitz i red. Katol Karski. Omówiono różne aspekty życia naszego kraju. Dr Heinz Olschowsky z Berlina rozważył zagadnienie świadomości historycznej, natomiast red. Jerzy Teoplitz omówił przemiany ekonomiczne, społeczne i kulturalne w minionym trzydziestoleciu Polski Ludowej. O życiu i działalności Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej poinformował red. K. Karski, natomiast o Kościele rzymskokatolickim mówił dr P. Stanowski z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

CHRZEŚCIJAŃSKA PRACA POKOJOWA

„Znaczenie chrześcijańskiej pracy pokojowej" — tak brzmiał temat międzynarodowej konsultacji, która odbyła się w Berlinie Zachodnim, z udziałem ok. 80 osób. Z Polski w posiedzeniu uczestniczyli: ks. prof. Witold Benedyktowicz — prezes Polskiej Rady Ekumenicznej, red. Andrzej Wojtowicz — kierownik Wydziału Prasy PRE i red. Jan Zaborowski — kierownik Wydziału Zagranicznego Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego. Dyskutowano nad specyficznymi motywami, wynikającymi z wiary chrześcijańskiej, które skłaniają chrześcijan do współpracy w organizacjach ekumenicznych i w świeckich ruchach pokojowych.

W SPRAWIE ARCYBISKUPA CAPUCCI

Zwierzchnicy muzułmańskich i chrześcijańskich wspólnot arabskich skierowali telegram do sekretarza generalnego ONZ, Kurta Waldheima, w którym protestują przeciwko maltretowaniu arcybiskupa Hilariona Capucci i szejka Mohameda Abou Teyra przez więzienne władze izraelskie.

Jak wiadomo, arcybp Capucci został skazany na 12 lat więzienia, a szejk Mahomed Abou Teyr na 37 lat więzienia za współpracę z organizacją Wyzwolenia Palestyny (OLP).

Depeszę do K. Waldheima podpisali: zwierzchnik wspólnoty muzułmańskiej: szejk Hassan Khaled, biskup grecko-prawosławny: Elias Najem, biskup prawosławny obrządku ormiańskiego — Dajad Ourfalian, pastor protestancki — Fouad Khaddaje oraz szejk Mahmoud Farhat.

Zwierzchnicy Kościołów arabskich postanowili, że piątkowe kazania w meczetach i niedzielne w kościołach libańskich poświęcone będą sprawie nieludzkiego traktowania uwięzionych dostojników kościelnych: arcybpa Capucci i szejka Abou Teyra oraz wszystkich Arabów znajdujących się w więzieniach izraelskich.

ARCYBISKUP CANTERBURY W IRLANDII PŁN.

Zwierzchnik Kościoła anglikańskiego, arcybp Canterbury, dr T. Coggan, który przebywa obecnie w Irlandii Płn., by zapoznać się osobiście z sytuacją w tej części kraju, wypowiedział się na jej temat, apelując o coraz aktywniejsze rozwijanie działalności na rzecz pokoju.

Podkreślił, że niezwykle istotną sprawą jest, by każdy obywatel tego kraju uczynił wszystko, aby odizolować od społeczeństwa tych, którzy stosują przemoc. Za równie ważną sprawę uważa dr Coggan rozwijanie działalności przez wspólnoty wyznaniowe celem przedyskutowania i zastanowienia się nad istniejącą sytuacją.

Wszystkich ludzi dobrej woli z innych krajów, nadsyłających ofiary pieniężne, arcybp Coggan zapewnił, że w Irlandii Płn. istnieją organizacje, które wykorzystają tę pomoc dla wsparcia działalności na rzecz pojednania i pokoju. W zakończeniu swego wystąpienia zwrócił się z apelem do stosujących przemoc, by zaprzestali swej działalności dążąc do porozumienia oraz aby podejmowali pracę na rzecz pokoju, a nie przemocy.

PROBLEMY CHRZEŚCIJAŃSKIE W AFRYCE

W Ibadanie w Nigerii odbędzie się międzynarodowe kolegium poświęcone problemom chrześcijaństwa w niepodległej Afryce. Na obrady te, które będą miały miejsce w dniach od 31 sierpnia do 6 września br., przybędą teologowie i specjaliści innych nauk związanych z zagadnieniami religijnymi z wielu krajów. W centrum obrad znajdą się takie sprawy jak: zaangażowanie Kościołów w Afryce w działalność społeczną, chrześcijaństwo a inne religie, obecne tendencje i poszukiwania w dziedzinie teologii.

NAGRODA EKUMENICZNA DLA DR W. WISSERT HOOFTA

Prasa zagraniczna podaje, że ostatnio przyznana została nagroda im. Kard. Augustyna Bea na lata 1974—1975 b. sekretarzowi generalnemu Światowej Rady Kościołów, dr Wilhelmowi Visser't Hooftowi, za wybitny wkład w działalność pokojową, w rozwój społeczny i działalność na rzecz sprawiedliwości społecznej.

Zarówno Kardynał Bea, jak i dr W. Vissert Hooft, obecnie honorowy prezydent Światowej Rady Kościołów, znacznie przyczynili się do sprawy jedności chrześcijan i przyjaźni narodów.

KORESPONDENCJA PATRIARCHY EKUMENICZNEGO Z PAPIEŻEM

Kościoły prawosławne i katolickie Kościoły wschodnie, posługujące się kalendarzem juliańskim, obchodzą święto Zmartwychwstania w dniu 4 maja br.

Z okazji katolickich świąt Zmartwychwstania ekumeniczny Patriarcha Konstantynopola Dymitr przesłał do Papieża Pawła VI następujący list:

„Mimo, że w tym roku nie obchodzimy jednocześnie święta Zmartwychwstania, jest ono jedno, a Jezus Chrystus jest jednym panem dla wszystkich. W nadziei, że wszyscy chrześcijanie będą mogli obchodzić uroczystość Zmartwychwstania w tym samym dniu, z okazji tej uroczystości jesteśmy duchowo bliscy Waszej Świątobliwości i Świętemu Kościołowi rzymsko-katolickiemu na całym świecie. Po bratersku życzymy Wam, aby światło i radość Zmartwychwstania ogarnęła Wasze serce i serca wszystkich naszych braci na Zachodzie".

Podstawą do obliczania dnia Wielkanocy dla Kościołów Wschodnich stanowi kanon Kościoła Aleksandryjskiego z III w. potwierdzony postanowieniem I Soboru Ekumenicznego w Nicei 325 r. Stąd trudności przy ewentualnej zmianie tego kanonu: zmiany dokonać musi władza równorzędna, tzn. nowy Sobór Ekumeniczny.

Pionierzy ruchu ekumenicznego

MARTIN NIEMÖLLER

W. A. Visser't Hooft, wieloletni sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów a obecnie jej honorowy prezydent, powiedział z okazji 80 rocznicy urodzin ks. Martina Niemöllera, że w jego życiu „ekumenia nie jest czymś marginesowym lub luksusem, lecz chlebem powszednim. Odnosi się wrażenie, że dobrze czuje się on dopiero wówczas, gdy może oddychać ekumenicznym powietrzem". Właściwy opis ekumenicznej pracy Niemöllera, jego podróży i wykładów na wszystkich kontynentach, działalności w organizacjach ekumenicznych musiałby być bardzo szczegółowy. Ale nie nadeszła jeszcze pora dokonania takiej oceny, gdyż — mimo podeszłego wieku — praca Niemöllera nie jest jeszcze bynajmniej zakończona. Obecnie można wymienić jedynie pewne ważne momenty w jego życiu, w których miał sposobność dania decydującego impulsu w zakresie postępu ruchu ekumenicznego.

Ks. Martin Niemöller urodził się 14 stycznia 1892 r. w Lippstadt (Westfalia) w rodzinie duchownego ewangelickiego. W okresie pierwszej wojny światowej był oficerem marynarki w pruskiej kadrze cesarza Wilhelma II i dowódcą okrętu podwodnego. Ówczesne przeżycia spowodowały, że stał się zdecydowanym przeciwnikiem wojny i aktywnym działaczem pokojowym. Po zakończeniu działań wojennych wstępuje na wydział teologii ewangelickiej, po ukończeniu którego zostaje w 1924 r. ordynowany na duchownego w Monastyrze. Przez siedem lat kierował Misją Wewnętrzną Westfalii. Latem 1931 r. parafia ewangelicka w Berlinie-Dahlem wybrała go swoim proboszczem. Od tego momentu nazwisko Niemöllera stało się symbolem wolności ewangelickiej w walce Kościoła przeciw totalitarnym roszczeniom narodowego socjalizmu.

Wkrótce po dojściu nazistów do władzy ks. Niemöller powołuje do życia tzw. rady braterskie, z których powstał potem Kościół Wyznający (Bekennende Kirche), zrzeszający ewangelickich chrześcijan będących w opozycji do panującego reżimu. W 1934 r., podczas przyjęcia przez Hitlera dostojników kościelnych, właśnie on odważył się powiedzieć dyktatorowi słowa prawdy i zdecydowanie sprzeciwił się poprzeć jego politykę. M.in. odrzucił żądanie Hitlera, by troska Kościoła ograniczała się do spraw pozadoczesnych.

Mimo pogróżek nazistów, ks. Niemöller nieustraszenie angażował się dalej na rzecz Kościoła Wyznającego, aczkolwiek jego działalność nawet w środowiskach kościelnych spotykała się często z dezaprobatą i ostrą krytyką. W 1937 r. zostaje aresztowany i jako „osobisty więzień" Hitlera spędza osiem lat w obozach koncentracyjnych Sachsenhausen i Dachau, w tym przez trzy lata w zupełnej izolacji.

Lecz również w latach więziennych pozostał ks. Niemöller źródłem siły dla Kościoła Wyznającego. Właśnie wówczas jego osoba urosła w kraju i za granicą do rangi symbolu i stała się bodźcem do oporu, wypływającego z posłuszeństwa wobec Boga i odpowiedzialności chrześcijańskiej.

W 1945 r. ks. Niemöller zrobił nową przysługę ruchowi ekumenicznemu, która miała całkiem decydujące znaczenie dla jego dalszego rozwoju. Przedstawiciele Komitetu Tymczasowego Światowej Rady Kościołów mieli mieć w Stuttgarcie pierwsze spotkanie po wojnie z nową Radą Kościołów Ewangelickich w Niemczech. W przeddzień spotkania ks. Niemöller wygłosił kazanie w kościele św. Marka, w którym stwierdził otwarcie, iż nadeszła godzina pokuty. W ten sposób stworzył on klimat do szczerej rozmowy. Następnego dnia oświadczył, że tylko przez wyraźne wyznanie winy można utorować drogę do prawdziwej odnowy w Niemczech i w ekumenii. W następnych miesiącach siły zachowawcze w Niemczech ostro zaatakowały Stuttgardzkie Wyznanie Winy. Ks. Niemöller nie tylko nie uległ atakom, lecz bezkompromisowo przekazywał dalej poselstwo zawarte w Wyznaniu Winy. Dzięki temu możliwa stała się współpraca między Światową Radą Kościołów a ewengelicyzmem niemieckim.

W 1947 r. ks. Niemöller został prezydentem Kościoła Ewangelickiego Hesji-Nassau. W latach 1950 i 1958 był jeszcze dwukrotnie wybierany na to stanowisko. W 1964 r., w wieku 72 lat, przeszedł w stan spoczynku. Przez wiele lat był też członkiem Rady Kościołów Ewangelickich w RFN i kierownikiem jej Wydziału Zagranicznego.

Jako najwybitniejsza postać Kościoła Wyznającego, wysoko ceniona wszędzie w środowiskach ekumenicznych, ks. Niemöller odbywał niezliczone podróże, podczas których odwiedzał zarówno Kościoły Wschodu, jak i Zachodu. We wszystkich wystąpieniach był niezmordowanym rzecznikiem porozumienia, pokoju i pojednania. Jego wysiłki, zmierzające do braterskich spotkań, zwłaszcza z Kościołami i narodami krajów socjalistycznych Europy wschodniej, jak i wieloletnie zaangażowanie w Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej, przyczyniły się w dużej mierze do przełamania frontów zimnej wojny. Był pierwszym niemieckim działaczem kościelnym, który w 1952 r. odwiedził Rosyjski Kościół Prawosławny. Również w latach pięćdziesiątych gościliśmy go po raz pierwszy w Polsce. W przedzień swoich 75 urodzin odbył podróż do Demokratycznej Republiki Wietnamu i został przyjęty przez prezydenta Ho Chi Minha.

Na szczególne podkreślenie zasługuje wspomniana podróż ks. Niemöllera do Związku Radzieckiego. Skorzystał on z okazji, by zbudować pierwszy pomost między Kościołami Wschodu i Zachodu. Jest to epoka tzw. zimnej wojny. Ks. Niemöller zdaje sobie sprawę, że różne środowiska zachodnie wezmą za złe, jeśli uda się do ZSRR. Ale on przyjmuje zaproszenie Patriarchatu Moskiewskiego i jest gotów ponieść konsekwencje tego kroku. Oczywiście, prasa zachodnia interpretuje tę podróż przede wszystkim jako polityczną demonstrację. Ale jego sprawozdanie, złożone Komitetowi Wykonawczemu Światowej Rady Kościołów w Londynie, przyczyniło się do nowego spojrzenia na życie prawosławia rosyjskiego. Ks. Niemöller dokonał wstępnej pracy dla rozmów, które rozpoczęły się po II Zgromadzeniu Ogólnym w Evanston (1954) i doprowadziły do tego, że Rosyjski Kościół Prawosławny i inne Kościoły prawosławne z krajów socjalistycznych stały się w 1961 r. członkami Światowej Rady Kościołów.

Podczas III Zgromadzenia Ogólnego w New Delhi ks. Niemöller został jednym z sześciu prezydentów ŚRK. Wybór prezydentów jest czasem trudną sprawą i powodem długich dyskusji. Ale w tym przypadku wszyscy byli zgodni. Nie tylko dlatego, że ks. Niemöller dokonał pracy pionierskiej w zakresie zbliżenia między Kościołami Wschodu i Zachodu, co w New Delhi znalazło widzialny wyraz, lecz także dlatego, że podczas wieloletniej pracy w Komitecie Wykonawczym i Naczelnym ŚRK można się było przekonać, że posiada on nie tylko dar prorocki, lecz także dar kościelnego przywódcy. Wśród działaczy ekumenicznych należał do tych niewielu, którzy potrafili zupełnie zgłębić skomplikowane problemy organizacyjne ekumenii. Przez pewien czas ks. Niemöller stał również na czele Komitetu Finansowego ŚRK i także na tym polu położył ogromne zasługi. Była to tylko część jego działalności na stanowisku prezydenta. Aktywnie uczestniczył we wszystkich posiedzeniach Rady, organizowanych w różnych częściach świata. Podczas licznych wizyt, składanych różnym Kościołom, wyjaśniał cierpliwie, na czym polega istota i jakie są cele Światowej Rady Kościołów.

Przez wiele lat był ks. Niemöller prezydentem zachodnioniemieckiego Towarzystwa do Spraw Pokoju. Światowa Konferencja Religii do Spraw Pokoju, obradująca po raz pierwszy w 1970 r., w Japonii, wybrała go w skład zarządu. W 1971 r. otrzymał z rąk prezydenta G. Heinemanna Wielki Krzyż Zasługi Republiki Federalnej. Dwukrotnie przypadły mu też w udziale wysokie odznaczenia radzieckie: Medal Lenina w Złocie i Nagroda Leninowska za umacnianie pokoju w świecie. Ponadto dziewięciokrotnie obdarzono go godnością doktora honoris causa.

Jego aktywna działalność na różnych płaszczyznach napotykała często w środowiskach chrześcijan zachodnioniemieckich na brak zrozumienia. Dla wielu działaczy w RFN był ks. Niemöller postacią niewygodną, bowiem w sposób bezkompromisowy wypowiadał często to, o czym działacze ci woleliby nie słyszeć. Kościołom w RFN ks. Niemöller zarzucał niejednokrotnie, że zaprzepaściły szanse, stworzone przez Stuttgardzkie Wyznanie Winy i zamiast pójść nową drogą, obrały drogę restauracji.

Znany teolog z NRD, Günther Jakob, określił ks. Niemöllera „człowiekiem, który jako rzecznik Jezusa Chrystusa, zaangażowany w sprawy zagrożonej ludzkości, stał się dla chrześcijan i niechrześcijan w całym świecie najpoważniejszym kaznodzieją pokutnym naszej epoki". A metropolita Nikodem nazwał go kiedyś „obrońcą prawdy, pokoju i jedności chrześcijaństwa".

K. K.

Prastary las — piękne w swym kształcie konary, gałęzie, siedlisko ptasich treli — tak często podziwiany przez nas, może nagle przestać istnieć; pochłonie go groźny żywioł — ogień — jeżeli w porę nie zapobiegniemy nieszczęściu

ALARM — PALI SIĘ!

Zadając sobie trochę trudu można obliczyć, że średnio co 9 minut słychać na terenie kraju syrenę alarmową: Pali się! Do akcji wkraczają wtedy strażacy — zawsze pełni dzielności. Często narażają swoje życie, aby ratować życie innych. Z tych też względów słusznie nazywa się ich ludźmi dobrej woli i bezimiennymi bohaterami codziennego dnia. Przykładem ich dużej ofiarności może być fakt, że podczas powodzi w 1970 roku 5 strażaków z powiatu cieszyńskiego poniosło śmierć w nurtach Olzy, ratując most na tej rzece. Również w czasie zawiei śnieżnej w 1971 roku członkowie OSP dali przykład ofiarnej obywatelskiej postawy.

Działalność 30 tysięcy ochotniczych straży pożarnych, skupiających blisko milionową rzeszę ochotników ma dla gospodarki narodowej bardzo duże znaczenie. Strażacy-ochotnicy dobrowolnie wzięli na siebie trudne zadanie zabezpieczenia majątku ogólnonarodowego i mienia ludzi przed pożarami. Masowy udział strażactwa ochotniczego w prowadzeniu przeciwpożarowej działalności zapobiegawczej oraz w zwalczaniu pożarów i innych klęsk żywiołowych, często z narażeniem życia lub zdrowia — to piękny przykład bezinteresownej i ofiarnej pracy.

Co roku pożary wyrządzają gospodarce narodowej wielomilionowe straty. Szczególnie duża ich ilość powstaje na wsi — zarówno w gospodarstwach indywidualnych, państwowych jak i spółdzielczych. Analiza przyczyn pożarów wskazuje, że powstają one głównie w wyniku nieostrożności dorosłych i dzieci, wad urządzeń ogrzewniczo-kominowych i elektrycznych, wad procesów technologicznych i samozapaleń.

Jakie wobec tego są węzłowe zadania stojące przed Związkiem Ochotniczych Straży Pożarnych? Są nimi:

— oddziaływanie na społeczeństwo w kierunku poprawy stanu bezpieczeństwa pożarowego,

— ilościowy i jakościowy rozwój sieci ochotniczych straży pożarnych oraz kobiecych i młodzieżowych drużyn OSP,

— aktywizacja ochotniczych straży pożarnych w życiu społecznym i kulturalnym swych środowisk.

Żywy udział biorą strażacy w kontrolach przeciwpożarowych. W ciągu wielu już lat stosowania tej powszechnej formy zapobiegawczej zebrano wiele doświadczeń. W zespołach kontrolnych uczestniczy ponad 150 tysięcy strażaków — ochotników, nie licząc aktywu rad gromadzkich, działaczy ORMO i funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej. Działalnością swą zespoły obejmują prawie wszystkie zabudowania na wsi. Kontrolę te należy uznać za najbardziej masową formę oddziaływania w stosunku do mieszkańców wsi i osiedli.

Duże znaczenie Związek OSP przywiązuje do dalszego rozwoju sieci ochotniczych straży pożarnych na wsiach, w osiedlach, miastach i zakładach pracy, do ich szkolenia, aktywnej pracy organizacyjnej, kulturalno-wychowawczej, do ich gotowości i sprawności bojowej. Wiąże się z tym dalsze organizowanie kobiecych i młodzieżowych drużyn OSP. Sprawdzianem aktywności np. harcerskich drużyn pożarniczych są manewry.

Na przestrzeni ostatnich lat zwrócono uwagę na potrzebę ściślejszego powiązania OSP z życiem ich środowisk. Jest to niezbędne dla rozwijania wszelkich prac na rzecz ochrony przeciwpożarowej. W ciągu ostatnich lat zwracano dużą uwagę również na czyny społeczne, wykonywane wspólnie przez strażaków i mieszkańców danej miejscowości. Chodzi tu przede wszystkim o remont i budowę przeciwpożarowych urządzeń wodnych, dróg, strażnic oraz innych obiektów, mających duże znaczenie dla naszej gospodarki narodowej. W tej dziedzinie przyjęto też zasadę łączenia wysiłków ochotniczych straży pożarnych z pracami innych instytucji i organizacji w celu lepszego wykorzystania lokalnych możliwości i zaspokojenia potrzeb społecznych. Można tu wymienić np. budowę kąpielisk i wodociągów, stanowiących jednocześnie urządzenie przeciwpożarowego zaopatrzenia wodnego, stawy pożarowo-rybne itp.

W strażach czynnych jest około 5600 świetlic, w których działa przeszło 2300 klubów wiejskich, blisko 700 amatorskich zespołów dramatycznych, 110 chórów, 620 orkiestr dętych oraz ponad 300 innych zespołów. Liczby te wskazują na wysoki zakres prowadzonych prac kulturalno-oświatowych.

Działalność setek tysięcy strażaków ochotników i zawodowych oraz współdziałających z nimi obywatelami sprawia, że przed ogniem pożarów, przed stratami pożarowymi ratowane są znaczne wartości majątku ogólnonarodowego.

Jest to praktyczna realizacja dewizy, wypisanej na strażackich sztandarach „W służbie Ojczyzny Ludowej".

ELŻBIETA KUDLA

Dobro nie tylko twoje

Jedno z popularniejszych porzekadeł ludowych mówi: „Kto sadzi lasy, pożyteczny po wsze czasy". Jest to bardzo mądre porzekadło.

W Polsce lasów niepaństwowych mamy ponad 1600 tys. hektarów. Rozdrobnionych i rozproszonych, co w krajobrazie wygląda nader uroczo, ale tylko z daleka. Te półhektarowe czy hektarowe laski rosną bez pielęgnacji, są miejscem pasionki dla bydła i owiec, często jedynym źródłem zaopatrzenia w drewno na remont, opał, płot; dostawcą leśnego runa, jeśli się jakieś zdoła dłużej utrzymać. Toteż przedstawiają widok żałosny. Zapas drewna, czyli ilość jego na 1 hektarze, wynosi zaledwie 65 m sześć., a przyrost drewna rocznie — półtora metra średnio.

W lastach państwowych zapas drewna i jego roczny przyrost są ponad dwa razy większe.

Przemysł meblowy upomina się o drewno (obywatele o meble), papierniczy — o celuzozę, górnictwo — o kopalniaki, budownictwo — o różne gatunki tego surowca. W rezultacie musimy importować 260 tys. ton celulozy i pół miliona ton papieru. A tymczasem we własnym kraju mamy jeszcze rezerwy.

Najoczywistszą rezerwą dla pozyskania drewna są lasy chłopskie, aczkolwiek są właśnie najtrudniejszym terenem do zagospodarowania. Najtrudniejszym, bo trzeba trafić do ponad miliona 300 tys. gospodarzy. Jak do nich trafić? Mówi o tym program zagospodarowania lasów chłopskich. Podwaliną dla niego stała się ustawa z 22 listopada 1973 roku.

Jak ten program realizować, jakie są trudności — wypowiadali się na ten temat dyrektorzy okręgów lasów państwowych i wicewojewodowie. Ustawa wywołała tyle zaciekawienia, co i zaniepokojenia. Świadczy o tym napływ interesantów w nadleśnictwach i listów chłopskich do redakcji czasopism, w głównej mierze parających się tematyką rolniczą. Jedni starają się prędzej pozbyć tych słabowitych lasków, inni chwycili za siekierę, żeby co grubsze drzewo obalić. Wielu ludzi starych, właścicieli owych lasów, czeka z niecierpliwością konkretnych już decyzji przekazywania tych nie liczących się dotychczas gruntów za rentę państwową.

Wielu sugerowało, że najkorzystniejszy dla gospodarki byłby wykup chłopskich lasów od tych, którzy chcieliby się ich pozbyć. Łatwiejsze byłoby wtedy zagospodarowanie pod państwowym szyldem.

Nie ma mowy o masowym wykupie czy przejmowaniu lasów chłopskich. Tylko w wyjątkowych wypadkach państwo będzie korzystało ze swoich uprawnień. Wszystko natomiast władze administracyjne i leśne muszą zrobić, żeby pomóc chłopom we właściwej pielęgnacji młodników, w nasadzeniach, melioracjach, nawożeniu.

Troską i zadaniem służby leśnej jest podniesienie produktywności lasów państwowych — na 130 m sześć zasobów drewna, a chłopskich — do 100 m. Główne uderzenie jest — jak to podkreślił minister Skwirzyński — na zagospodarowanie, a nie na wykup czy przejmowanie. Najkorzystniejszą formą działania jest zespołowa gospodarka w lasach chłopskich.

Dotychczasowa praktyka dowiodła, że w pojedynkę właściciel lasu niewiele może dokonać. Ale nawet gdyby nie było możliwości zespołowego działania, otrzyma on pomoc zarówno fachową, jak i odpowiedni sprzęt. Przewiduje się np. zwiększenie nawożenia. Jedna trzecia lasów chłopskich wymaga nawożenia. Są to tereny, na których od lat wypasa się stale bydło.

Przebudowa drzewostanów negatywnych, czyli mało wydajnych, wiąże się też z wycinką drzew gorszych gatunków. Na dyrektorach okręgowych zarządów lasów spoczywa obowiązek należytej organizacji skupu drobnicy. Jest ona bowiem tak samo ważna dla przemysłu, jak papierówka. Będzie więc uruchamiać nowe zakłady przerabiające surowiec gorszy jakościowo, odpadowy, na potrzeby szczególnie przemysłu meblarskiego.

Te wszystkie dość surowe zalecenia mogą niepokoić właścicieli lasów. Ale, jak powiedział wicepremier Z. Tomal — „Lasy, jak ziemia, są dobrem ogólnonarodowym. W rolnictwie ziemię, chociaż problemy zagospodarowania są znacznie trudniejsze, traktujemy jako dobro ogólnonarodowe. Nie możemy również tolerować złej gospodarki w lasach, obojętnie w czyim są one posiadaniu".

Zalesienie i zadrzewianie nie może również słabnąć. Trzeba sobie zdać sprawę z korzyści płynących z kompleksowego zadrzewiania osiedli miejskich i wiejskich. Brak jest sadzonek, a do 1980 r. trzeba wysadzić 86 mln drzew i 76 mln krzewów, i to z lepszymi efektami niż dotychczas. Przytoczę wypowiedź ministra Skwirzyńskiego; „Nic tak nie cieszy, jak wysiłek społeczny, który daje efekty i nic tak nie martwi, jak wysiłek społeczny, który poszedł na marne". Żeby tego zmartwienia nie było, zależy to od każdego z nas po trosze.

MATEUSZ BURIAN

Praktyki religijne rodzin miejskich

Trzymając się podziału praktyk religijnych ustalonego przez G. Le Brasa (Etudes de sociologie religieuse) pragnę w niniejszym artykule zastanowić się nad praktykami jednorazowymi (zwanymi również sezonowymi czy okresowymi), a innym razem nad regularnymi obowiązkami religijnymi współczesnych rodzin miejskich. Z uwagi na obszerny temat, każdą z wymienionych praktyk omówimy oddzielnie.

Przez praktyki jednorazowe należy rozumieć te praktyki, które są spełniane przez katolika raz tylko w przełomowych momentach jego biologicznego i społecznego życia. Należą do nich: chrzest dziecka, pierwsza Komunia św., bierzmowanie, ślub kościelny i pogrzeb religijny.

Pod względem przyjęcia **chrzest** jest najłatwiejszym sakramentem, gdyż nie wymaga żadnego przygotowania. Jest jednak również najważniejszym sakramentem, gdyż wprowadza człowieka do społeczności chrześcijańskiej. Panuje u nas w Polsce opinia, że chrzest utrzymywany jest nawet i w rodzinach podających się za niewierzące. Jest to opinia m.in. ks. Aleksego Nowaka (Praktyki religijne w mieście), który nadto w swoich badaniach ustalił, że 80% dzieci ochrzczonych pochodzi od rodziców związanych tylko ślubem cywilnym, 8—10% od rodziców bez żadnego oficjalnego związku. Z moich natomiast ustaleń (Analiza religijności współczesnej polskiej rodziny w małym uprzemysłowionym mieście) wynika, że w badanym środowisku chrzest jest praktykowany w ok. 80%. Wszystkie te dane są jednak tylko przybliżone i nie można ich traktować sztywno z następujących względów:

- **nie wszyscy rodzice chrzczą dzieci zaraz po urodzeniu, tzn. w okresie 1—3 miesięcy od ich urodzenia (jedni ze względu na obojętność religijną, inni ze względów praktycznych: przebywanie matki w szpitalu po urodzeniu dziecka, przyjęcia domowego z okazji chrztu, dogodne terminy dla przyjeżdżających gości z dalekich odległości itp.); zdarzają się wypadki, że dzieci są chrzczone w innych miejscowościach (np. miejscu zamieszkania dziadków);**
- **są wypadki, że mimo nadania dziecku imienia obrzędem świeckim, po pewnym czasie dziecko jest chrzczone w innej miejscowości;**
- **w związku z wprowadzeniem przez Kościół rzymskokatolicki obowiązku trzymania do chrztu dzieci przez rodziców posiadających ślub kościelny — występują często trudności w ochrzczeniu dziecka.**

Wielu socjologów twierdzi, że **Pierwsza Komunia św.** jest niemal równie powszechna jak praktyka chrztu: dzieci ochrzczone — po uprzedniej katechizacji — przystępują do niej w dziewiątym roku życia. Z ustaleń ks. Aleksego Nowaka wynika, że do pierwszej Komunii św. przystępuje 93—95% dzieci. W moich ustaleniach odsetek ten jest niższy, gdyż wynosi tylko 78,3%.

Sakrament bierzmowania w przekonaniu wielu ludzi jest mniej ważną praktyką (przekonanie błędne) co powoduje, że wiele rodziców nie przywiązuje do jego przyjęcia przez dzieci specjalnej wagi.

Dalszą praktyką jednorazową jest **małżeństwo sakramentalne.** Ta praktyka w większym stopniu niż inne praktyki jednorazowe podkreśla łączność tych, którzy ją wypełniają — z Kościołem. Ks. Aleksy Nowak ustalił, że w 1964 r. ślubem kościelnym związało się 73.1% par małżeńskich, w 1965 r. 78,8%, a w 1966 r. 66%. Andrzej Wielowieyski (Kościół na Warmii i Mazurach w socjologicznym obrazie) podaje, że 70% małżeństw deklarujących się jako katolicy bierze ślub kościelny — co oznacza, że 1/4 katolików nie zawiera małżeństwa w kościele. Z moich natomiast ustaleń wynika, że w 1974 r. ślubem kościelnym związało się 75,1% par małżeńskich, zaś ogółem w badanym środowisku sakramentalnie związanych jest 70.6% małżeństw. Cytowane wyżej ustalenia wymagają jednak dodatkowych wyjaśnień. Należy tu mianowicie zwrócić uwagę na następujące przypadki:

- **część zawierających związek małżeński w Urzędzie Stanu Cywilnego, sankcjonuje go z różnych względów sakramentem w innej miejscowości;**
- **niektórzy biorą ślub kościelny w okresie późniejszym — czasem nawet po kilku latach;**
- **nie biorą ślubu kościelnego ci, którzy mają ku temu kanoniczną przeszkodę — chodzi tu głównie o Kościół rzymskokatolicki — tzn. mieli ważnie zawarty już z kimś innym sakrament małżeństwa, który rozwiązali drogą procesu cywilnego, ale wobec prawa Kościoła rzymskokatolickiego nadal są małżeństwem;**
- **wrasta liczba rezygnujących z sakramentu małżeństwa zarówno na skutek zwiększającej się liczby rozwodów, jak i obojętności religijnej;**
- **są wreszcie i tacy, którzy będąc świadomi, że sakramentalne małżeństwo jest nierozerwalne, zawierają próbnie tylko związek cywilny, aby w przypadku niepowodzenia mieć możliwość jego zerwania.**

Uważam jednak, że znakomita większość zawierających sakramentalny związek małżeństwa — a szczególnie ci, którzy czynią to z „potrzeby wewnętrznej" — czyni to bezpośrednio po zawarciu związku małżeńskiego w Urzędzie Stanu Cywilnego (jest to moralny obowiązek każdego wierzącego człowieka).

Ostatnią wreszcie praktyką jednorazową jest **religijny (chrześcijański) pogrzeb.** Tak jak chrzest wprowadza żywego człowieka do społeczności chrześcijańskiej, tak pogrzeb — z niej wyprowadza. Z ustaleń ks. Aleksego Nowaka wynika, że w badanym przez mego środowisku 90—92% zmarłych jest chowanych według liturgii katolickiej. Z tych zaś ustaleń wynika, że w badanym środowisku pogrzeb religijny praktykowany jest tylko przez 66,1%. Na ten stan rzeczy składa się jednak wiele przyczyn — nie zawsze uzależnionych od rodziny zmarłego. A oto najważniejsze z nich:

- **rzymskokatolickie prawo kościelne, a często również zbyt rygorystyczna interpretacja tego prawa przez księży powoduje, że odmawia się religijnego pochowku tym, którzy: nie mieli ślubu kościelnego, przed śmiercią ie przyjęli sakramentów św., popełnili samobójstwo lub praktykowali sporadycznie (w moich ustaleniach takich przypadków było 14.5%);**
- **niektórzy decydują się na tzw. pogrzeb świecki, gdy koszty pogrzebu pokrywa np. zakład pracy zmarłego, gdzie jest warunkiem rezygnacja z udziału w pogrzebie z księdzem (w moich ustaleniach takich przypadków było 6,4%).**

W wielu jednak przypadkach rodzina zmarłego — pochowanego bez udziału księdza — okazyjnie, np. we Wszystkich Świętych, zwraca się do księdza o poświęcenie mogiły — co wswazuje na szczere chęci spełnienia tej ostatniej praktyki.

Z zaprezentowanych wyżej danych wynika, że praktyki jednorazowe w społeczności miejskiej — pod względem ilościowym — nie są zbyt wysokie. Problematyczne jest wreszcie i to, ile w ich wypełnianiu jest ducha religijnego, ile tradycji lub zwyczaju. Sytuacja ta jest zastanawiająca i z tego względu, że z licznych badań opartych na deklaracji werbalnej wynika, iż społeczność miejska w Polce w 86—97% uważa się za katolików. Podkreślam to celowo, gdyż np. w Szwecji (B. Gustafsson, „Staatskirche und Entkirchlichung in Schweden", Probleme der Religionssoziologia), gdzie odsetek ludności uczęszczającej do kościoła obniżył się z 17 do 3%, ponad 85% chrzci i konfirmuje dzieci, ponad 90% zawiera sakramentalny związek małżeński i ponad 85% pogrzebów dopełnia się zgodnie z obrządkiem kościelnym.

(cdn.)

KS. TADEUSZ PIĄTEK

Historia Francji — na wesoło

W letnie wieczory chętnie sięgamy po coś lżejszego do czytania. Kierując się zasadą „bawiąc — uczyć" przeczytajmy nową, pięknie wydaną książkę: „Całe życie Marianny, czyli historia Francji. Nawet ci spośród Czytelników, którzy nie interesują się specjalnie historią, przeczytają tę książkę z przyjemnością; nawet ci, którym dzieje Francji są dobrze znane, nie znudzą się przy jej lekturze. Jest to właściwie historia Francji na wesoło. Oryginalny tytuł książki brzmi: "L'histoire de France racontee a François et Caroline" (Historia Francji opowiedziana przez Franciszka i Karolinę).

Jean Duche — autor książki — jest z zawodu dziennikarzem. Współpracuje on z najpopularniejszymi francuskimi tygodnikami. Oprócz dziennikarstwa zajmuje się także pracą literacką. „Całe życie Marianny, czyli historia Francji" stanowi szczególną pozycję w dorobku literackim autora, gdyż jest ona jedyną jego książką przeznaczoną dla młodzieży. J. Duche potrafił bowiem bardzo trafnie wynaleźć w dziejach Francji wydarzenia mogące zainteresować młodego Czytelnika.

We wstępie czytamy: „Autor nie ogranicza się do przytaczania faktów zabawnych — z wprawą wytrawnego humorysty rozśmiesza swych Czytelników grą słów, zaskakuje paradoksami, obala stare mity. Rezultat jest znakomity — Czytelnik przekonuje się naocznie, że książka lekka i zabawna, może być zarazem pouczająca oraz że dzieło zawierające wiele wiadomości nie musi koniecznie być nudne (...) Jean Duche dokonał rzeczy trudnej: potrafił odnieść się do historii własnego kraju z dystansem, a jednocześnie z przymrużeniem oka godnym typowego Francuza". Potrafił Czytelnikowi wpoić przekonanie, że dzieje Francji są jednym ciągiem działań dążących do postępu oraz że dążność ta uwieńczona jest powodzeniem. Oczywiście, nie musimy zgadzać się z opinią autora, ale musimy docenić jego patriotyczną postawę.

W książce jest także kilka aluzji do stosunków francusko-polskich. Pamiętajmy jednak, że książka ta pisana jest przede wszystkim dla Francuzów, stąd i obraz historii nakreślony jest z „francuskiego punktu widzenia".

Piękne opracowanie graficzne książki (Bohdan Butenko), okładka w stylu trójkolorowej flagi francuskiej i obwoluta wzorowana na dawnych rycinach, czynią z tej pozycji prawdziwy rarytas bibliofilski.

Trzeba z dumą podkreślić, że na rynku księgarskim ukazuje się coraz więcej pięknie wydanych książek. Są to zarówno albumy jak i książki z beletrystyki. Kupujących jest wielu, wydawnictwa zaś starają się sprostać wielkiemu zapotrzebowaniu Czytelników na interesujące książki pięknie wydane zarówno od strony graficznej i technicznej, jak i stylistycznej.

Książka J. Duche: „Całe życie Marianny, czyli historia Francji" wydana została przez Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia" w nakładzie 20 000 egzemplarzy. Chociaż nakład był stosunkowo wysoki, książka rozeszła się jednak niezmiernie szybko. Już tylko w nielicznych księgarniach można ją nabyć.

Zachęcamy Szanownych Czytelników do przeczytania tej niezwykle dowcipnie napisanej książki i życzymy — przysłowiowej już — miłej lektury!

Jean Duche: „Całe życie Marianny, czyli historia Francji", Nasza Księgarnia, Warszawa 1975 r. 230, cena zł 55

Co nowego w księgarniach?

Śmierć i umieranie. Postępowanie z człowiekiem umierającym. Tł. z ang. **Wyd. 2, PZWL 75, 123 s. 18 zł.** Zbiór prac autorów angielskich i amerykańskich. „Mimo odmiennego punktu wyjścia, którym była medycyna i pielęgniarstwo, socjologia i psychologia, ześrodkowali oni swą uwagę na egzystencjalnych aspektach umierania oraz na psychologicznych i socjologicznych problemach współdziałania pomiędzy umierającym człowiekiem a ludźmi spełniającymi najistotniejszą rolę w ostatniej fazie jego życia — personelu opieki zdrowotnej i krewnymi".

Niewolnicza praca dzieci i młodzieży w tzw. Kraju Warty. 1939—1945. Wierzejewski A. WPozn. 75, 162 s., tabl., il., bibliogr. **20 zł.** Przedmiotem pracy jest problem eksploatacji siły roboczej polskich dzieci i młodzieży przez hitlerowski reżim okupacyjny na obszarze tzw. Kraju Warty. Fotografie. Szkice.

Metodyka wychowania muzycznego w klasach I—IV szkoły podstawowej. Lipska E., Przychodzińska M. Wyd. 2, WSiP 75, 232 s. Piosenki 111 s., il., rys.,, bibliogr., ppł. **55 zł.** Główne założenia wychowania muzycznego w młodszych klasach szkoły podstawowej. Podstawowe cechy muzykalności. Różnorodne formy wychowania muzycznego. Integracja wychowania muzycznego z treścią nauczania innych przedmiotów. Rola muzyki w ogólnym rozwoju dziecka. Omówienie różnych form zajęć. Przykłady konkretnych ćwiczeń.

Testament. Zawilski A. Powieść. **WŁódź. 75, 340 s. 30 zł.** Powieść współczesna, której bohater opowiada dzieje objęcia schedy po ojcu — gospodarstwa na wsi pod Bydgoszczą. Spadek ten staje się przyczyną waśni i konfliktów rodzinnych. Na tym tle autor porusza problemy dotyczące życia społecznego wsi i miasta.

Powyższe książki można nabywać we wszystkich księgarniach „Domu Książki' lub zamawiać pod następującym adresem: Powszechna Księgarnia Wysyłkowa, ul. Nowolipie 4, 00-150 Warszawa.

TADEUSZ-DOŁĘGA MOSTOWICZ

Profesor Wilczur

Wszystko to było przygnębiające, apatyczne, obezwładniające energię. I smutne. Przede wszystkim smutne.

Powoli zaczął się ubierać. Na blaszanej umywalce znalazł przybory do golenia, obok dwa drewniane kubły z wodą. Woda była zielona i Kolskiemu zdawało się, że czuć ją rybami, czy też wodorostami.

— Biedna Łucja — powtarzał w myśli. — Biedna Łucja...

Gdy już był ubrany, jak umiał najlepiej zasłał łóżko i wyszedł do sieni. Tu uderzył go w nozdrza zapach stęchlizny i przemoczonej odzieży. Na ławkach pod ścianami siedziało ze dwadzieścia osób, bab i chłopów. Kilkoro brudnych dzieci bawiło się na podłodze. Wyszedł na ganek. I tu na ławkach siedzieli chłopi. Przed gankiem, na obszernym podjeździe stało kilkanaście furmanek zaprzężonych w małe, brzuchate koniki. Nieco niżej w dole widniały zabudowania młynarskie. Wokół rozciągał się smutny, jednostajny widok aż do ogołoconego już na poły z liści traktu.

Ostrożnie stąpając po kamieniach rozrzuconych w błocie okrążył budynek. Tu przynajmniej było suszej. Znalazł ubitą ścieżkę prowadzącą w kierunku stawu. Doszedłszy doń stał długo i patrzył na gładką taflę wody, po której leniwie, z ledwie dostrzegalną szybkością przesuwały się jakieś źdźbła trawy, pożółkłe liście i małe gałązki.

— Biedna Łucja — myślał. — W tym wszystkim zamknąć swoje życie... W tej beznadziejności, w tej codziennej szarzyźnie...

Ociężałym krokiem zawrócił do domu. Uprzytomnił sobie, że powinien pomóc jej w przyjmowaniu pacjentów. Zapukał do drzwi ambulatorium i wszedł. Na krześle siedziała jakaś babina z odchyloną głową. Jeden rzut oka wystarczył Kolskiemu, by poznać, że cierpi na jaglicę. Łucja pochylona nad nią lapisowała jej oczy. Nie przerywając swego zajęcia zerknęła w stronę Kolskiego i powiedziała:

— Już pan wstał? Obudzili pana, prawda? Niech pan idzie do mego pokoju, tam przygotowane jest śniadanie.

— Dziękuję pani. Nie jestem głodny. Chciałbym pani pomóc. Na śniadanie będę miał czas później.

— Nie, nie — zaprotestowała — najpierw niech pan się posili.

Do pokoju weszła Donka w białym kitlu i Łucja zwróciła się do niej:

— Donko, zaprowadź pana doktora do mego pokoju. To jest moja asystentka — uśmiechnęła się do Kolskiego — panna Donka.

Kolski podał jej rękę, wymieniając swoje nazwisko.

Pokój Łucji ładniej wyglądał niż sypialnia profesora. Był mniejszy, lecz znać było, że jest mieszkaniem kobiety. Na niewielkim stoliku, na szafce i na oknie stały garczki z pękami sośnicy, na ścianach rozpięte były haftowane ręczniki, widocznie arcydzieła pacjentek Łucji, wisiały tu też fotografie w skromnych czarnych ramkach. Wśród nich znalazł i swoją, i ze smutkiem stwierdził, że umieszczona była na uboczu. W samym środku była duża fotografia profesora Wilczura.

— A może pan woli gorące mleko, panie doktorze? — zapytała Donka.

— Nie, dziękuję. Wolę zimne.

— To życzę smacznego, — kiwnęła mu głową i wyszła.

Na białym zgrzebnym obrusie przygotowane było śniadanie. Zastawa składała się z wielu przedmiotów: duży gliniany dzbanek z mlekiem, blaszany emaliowany kubek, bochenek chleba czarnego, nóż maselniczka pełna masła. Rzeczywiście nie był głodny i wypił tylko dwa kubki mleka, po czym wrócił do ambulatorium. Na jego widok Łucja powiedziała:

— Koło drzwi wisi kitel profesora. Niech pan prędko nakłada, bo właśnie ten młody obywatel potrzebuje pańskiej pomocy.

I zakończyła po łacinie:

— Jestem pewna, że to zapalenie wyrostka robaczkowego. Nie wiem tylko, czy operacja jest konieczna.

Na drugim wąskim stole leżał piętnasto czy też szesnastoletni chłopak, pojękując z cicha.

— Zaraz zobaczymy — już swoim „urzędowym" tonem mruknął Kolski.

Diagnoza Łucji była słuszna. Istotnie był to wypadek ropnego zapalenia. Termometr wskazywał 38,5. Wyraźne bóle wzdłuż pachwiny i w głąb jamy brzusznej wskazywały na to, że nie należało zwlekać. Chorego przeprowadzono do pokoju operacyjnego.

— Czy wystarczy panu pomoc Donki? — zapytała Łucja. — Donka już nieraz asystowała przy operacjach.

Kolski spojrzał na dziewczynę niezdecydowanie:

— Ponieważ nie jestem jeszcze obeznany z tutejszymi warunkami, wolałbym tym razem...

Łucja skinęła głową.

c.d.n. (107)

Rozmowy z Czytelnikami

Pan Stefan B. z Zawiercia, zapytuje o działalność Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików.

Towarzystwo to jest organizacją działającą na mocy statutu, zatwierdzonego przez kompetentne władze Państwowe. Celem STPK jest rozwijanie działalności ideologicznej i kulturalnej. Fundusze na działalność statutową, Towarzystwo czerpie z prowadzonej przez podległe sobie zakłady „Polkat" działalności gospodarczej — produkcyjnej i usługowej. STPK przez działalność wydawniczą i kulturalno-oświatową, zapoznaje szerokie rzesze z ideologią Kościoła Polskokatolickiego. Władze naczelne STPK mieszczą się w Warszawie przy ul. Wilczej 31. Oddział STPK najbliższy Pana miejsca zamieszkania jest w Częstochowie przy ul. 16 Stycznia 122/54. Prosimy zwrócić się do tamtejszych władz Oddziału, celem uzyskania obszerniejszych wyjaśnień. W bieżącym roku STPK obchodzi jubileusz 15 lecia swojego istnienia.

Pani Lucyna Ż. z Krynicy w swoim liście zwraca uwagę, aby spowiednicy i moraliści więcej uwagi poświęcili sprawom wypadków drogowych.

Absolutnie zgadzamy się z Pani opinią. Każdy, kto siada za kierownicą pojazdu mechanicznego bez należytych uprawnień, a co gorsza, pod wpływem alkoholu, jest potencjalnym mordercą. Naraża świadomie życie i zdrowie własne i bliźnich. Grzeszy ciężko przeciwko piątemu przykazaniu. Dla tych ludzi nie może być pobłażania. Nie dawno amerykańscy biskupi polecili duchownym, aby odmawiali rozgrzeszenia kierowcom, którzy na drogach nie zachowują przepisów i należytej ostrożności. U nas też by się pewne hamulce przydały. Trzeba robić wszystko, aby zmniejszyć statystykę ofiar wypadków drogowych. Polska chociaż nie jest przodującym krajem, chodzi o ilość posiadanych samochodów, to zajmuje niechlubne miejsce w czołówce krajów, jeśli idzie o ilość wypadków. A co będzie za parę lat, kiedy „Fiat 126p" stanie się samochodem popularnym?

Gwoli sprawiedliwości musimy powiedzieć, że winę za wypadki drogowe ponoszą nie tylko kierowcy, wielki procent przyczyn wypadków leży również po stronie pieszych. Lekceważenie przepisów drogowych musi być napiętnowane nie tylko przez prawo, ale przez opinię publiczną. Dość pobłażania dla „zmotoryzowanej" śmierci.

Pani Stanisława A. z Włocławka w swoim obszernym liście, prosi o wyjaśnienie zagadnień, z którymi mimo, że jest wierząca i praktykująca, zgodzić się nie może. Niejednokrotnie z ambony słyszała „kogo Bóg miłuje na tego zsyła krzyżyki". Mam córkę, którą kocham ogromnie. Czyżby moja miłość mogła zadać jej cierpienie?

Droga Czytelniczko! Nie wszystkie porównania wzięte z naszego życia mogą być przez analogię odnoszone do wieczności. Nasza miłość jest niedoskonała. Jeśli kogoś kochamy gotowi jesteśmy nie widzieć jego wad i ułomności i odwrotnie. Jeśli kogoś nie lubimy, widzimy w nim same cechy ujemne. Każda cnota winna być kierowana roztropnością. Bezkrytyczna miłość do dzieci bardzo często rodzi w późniejszym okresie złe cechy charakteru. Miłość często musi być karząca. Bóg kocha nas obiektywnie. Zna nas takimi, jakimi w istocie jesteśmy. Nie ma ludzi tak doskonałych, którzy by nie popełniali jakiejś niedoskonałości i odwrotnie, tak złych aby nie zrobili czegoś dobrego. Moraliści twierdzą, że już na ziemi Bóg jednym i drugim oddaje według sprawiedliwości. Jednym, aby niedoskonałości mogli na ziemi odpokutować zsyła krzyże (w wieczności otrzymają zbawienie); drugim za to co zrobili dobrego Bóg daje radość doczesną.

Pan mgr K. P. z Bielska Białej pisze: „Jestem niewierzący do czego się otwarcie przyznaję. Tolerancja moja odnosi się do człowieka, a nie do jego światopoglądu. Jak można karmić „ludek" z ambony treściami, że należy głodnego nakarmić, nagiego przyodziać, spragnionego napoić itp., obiecując za to nagrodę po śmierci. Trzeba raczej radzić aby wyciągający rękę wziął się do uczciwej pracy".

Nie w pełni możemy zgodzić się z Pana sugestiami. Według nas, Ewangelia nic nie straciła na swojej aktualności. I dzisiaj są ludzie potrzebujący i cierpiący, którym potrzebna jest pomoc i pociecha. Oczywiście, nie chodzi tu o pomoc dla naciągaczy i wyrwigroszy, ale o ludzi, którzy nie z własnej winy znaleźli się w trudnej sytuacji życiowej np. z powodu starości lub przewlekłej choroby.

Pan St. K. w swoim liście pyta, dlaczego w Kościołach nie czyta się pięknych apokryfów i prosi o wyjaśnienie tego zagadnienia.

Apokryfy to księgi, które Kościół wyłączył z Kanonu. Autor apokryfu jest nieznany (ukryty), a jego księgi przez swój tytuł lub treść upadabniają się do ksiąg świętych. Cele, którymi kierował się anonimowy autor były różne. Przepowiadają Żydom uciśnionym rychle wyzwolenie, głoszą błędne nauki lub zaspakajają ciekawość przez fantastyczne opisy. Studium apokryfów jest pożyteczne z punktu widzenia apokalipsy: Henocha, Barucha, Ezdrasza, Nowy Testament ma również bogaty dział apokryficzny. Wymienić tu należy: Protoewangelię Jakuba, Ewangelię Tomasza i Nikodema, Apokalipsa św. Piotra i wiele innych.

Wszystkich Czytelników serdecznie pozdrawiamy.

REDAKCJA

Słowniczek medyczny

Naciek — jest to obrzmienie tkanek na skutek pojawienia się płynu wysiękowego. Jeśli w nacieku znajdują się leukocyty, jest to naciek ropny. Istnieje też naciek nowotworowy. Jest to rozrost komórek nowotworowych poza tkanką narządu, z którego się wywodzą.

Nadnercze — jest gruczołem dokrewnym. U człowieka są to dwa małe żółte ciałka położone na górnych biegunach nerek. Składają się z części korowej i rdzennej. Część korowa produkuje hormony, które regulują gospodarkę wodną i mineralną organizmu i wpływają na przemianę cukrów. Część rdzenna produkuje hormon adrenalinę i noradrenalinę.

Nadżerka — jest jedną z najczęstszych chorób kobiecych. Jest to ubytek w nabłonku części pochwowej szyjki macicy. Powstaje na tle przewlekłych stanów zapalnych (rzęsistkowica, nie zszyte przyporodowe pęknięcie szyjki, zaniedbanie w higienie osobistej). Konieczne jest staranne leczenie specjalistyczne, gdyż nadżerka nieleczona stać się może podłożem dla powstania raka szyjki macicy.

Nakłucie — inaczej punkcja, jest to zabieg wykonywany w celach diagnostycznych i leczniczych. Polega na wprowadzeniu do jamy ciała igły w celu odprowadzenia płynnej zawartości jamy lub też wstrzyknięcia leku. Wykonuje się nakłucie przy ropniakach opłucnej, w puchlinie wodnej, przy wodobrzuszu, opon mózgowo-rdzeniowych w schorzeniach układu nerwowego, zatok obocznych nosa itd.

Narkotyki — są to związki chemiczne zwykle pochodzenia roślinego wywołujące u człowieka obniżenie pobudliwości ośrodkowego układu nerwowego, a zwłaszcza kory mózgowej. Wspólną ich cechą jest przyzwyczajenie się do nich, a w dalszej konsekwencji — narkomania.

Nerki — jest to narząd parzysty występujący u wszystkich kręgowców — wytwarzający mocz. U człowieka nerki położone są w tylnej części jamy brzusznej po obu stronach kręgosłupa. Nerki są narządem silnie ukrwionym. Ilość krwi przepływająca przez nerki u człowieka wynosi 1000 do 1500 litrów na dobę.

Odpowiedzi lekarza

Pan Feliks G. — Człuchów. Niestety, nie umiemy podać Panu sposobu na przechowywanie grzybka tybetańskiego. Jak pisaliśmy w odpowiedzi dla p. Wacławy Z. z Włocławka, do tej pory grzybek ten nie był obiektem badań botaników, czy żywieniowców. Może ktoś z Czytelników zna praktyczny sposób przechowania tego grzybka w okresie między kuracjami — jeśli tak to prosimy niech do nas o swych spostrzeżeniach napisze.

Pani Franciszka L — Wielgie pow. Lipno. Trudno odpowiedzieć Pani czy są inne leki, niż stosowane przez męża Pani, przy niedokwasocie, jeśli Pani nie napisała jakie leki ma przepisane mąż Pani, czy stosuje przy tym odpowiednią dietę. Po otrzymaniu bliższych danych odpowiemy bardziej szczegółowo. Mieszanek ziołowych stosowanych przy schorzeniach przewodu pokarmowego jest dużo.

Pani Alicja P. — Poznań. Zapytuje Pani, co to jest choroba Basedowa. Jest to jedna z postaci nadczynności i przerostu tarczycy. Swoją nazwę otrzymała od nazwiska lekarza niemieckiego Karla von Basedowa, który opisał ją w roku. 1840. Jej charakterystycznymi objawami są: wole, znaczny wytrzeszcz oczu i często skurcz, czyli przyśpieszenie akcji serca.

Pan Zygmunt S. — Wałbrzych. Cisawica i choroba Addisona to jest to samo. Przyczyną choroby jest niewydolność nadnerczy. Choroba ta powoduje ciężkie objawy ogólne, a charakteryzuje się żółtobrunatnym zabarwieniem skóry i śluzówek. Do czasu wprowadzenia do lecznictwa hormonów kory nadnerczy była nieuleczalna.

Wasz doktor

Jestem dzieckiem Boga

Długie wieczory, a nawet noce spędzał Pan Jezus na modlitwie. Oddalał się gdzieś na ubocze, szukał zacisznego kąta w domu lub ogrodzie, szedł na górę lub na brzeg jeziora, tam gdzie nie docierał gwar i głosy ludzi, by Mu nic nie przeszkadzało w rozmowie z Bogiem Ojcem. Uczniowie bacznie obserwowali Mistrza i starali się zapewnić modlącemu spokój i ciszę. Apostołowie zauważyli, że Pan Jezus nawet po całonocnej modlitwie nie wracał zmęczony i senny, lecz uspokojony, wypoczęty, wesoły. Najwidoczniej rozmowa z Bogiem dodawała Jezusowi sił do dalszej pracy i nauczycielskiego wysiłku.

Jednego razu apostołowie zaczęli prosić swego Mistrza:

— Panie, naucz nas modlić się. Chcemy umieć rozmawiać z Bogiem jak Ty!

Uśmiechnął się Zbawiciel i — bardzo zadowolony z prośby — podyktował uczniom najpiękniejszą modlitwę, którą od tej chwili znają wszyscy chrześcijanie: Ojcze nasz, który jesteś w niebie, święć się Imię Twoje"...

Słowa podane przez Mistrza są nie tylko modlitwą, lecz uczą również głębokiej i radosnej prawdy, że każdy z nas jest dzieckiem Boga! Dotychczas nikt nie ośmielał się nazwać Boga Ojcem ludzi. Mówiono o Bogu; Pan, Stworzyciel, Sędzia, ale dopiero Chrystus objawił nam, że Bóg jest także naszym Ojcem, a my Jego dziećmi. Jakże wszyscy powinniśmy się cieszyć i radować. Ja jestem synem, jestem córką Boga!

Kiedy Bóg zamierzał stworzyć pierwszego człowieka powiedział: „Uczyńmy człowieka na nasz obraz, podobnego nam". I stał się człowiek podobny do swego Stworzyciela, tak jak dziecko jest podobne do swego ziemskiego ojca lub matki. Tak się dzieje zawsze. Ziemscy rodzice dali mi ciało, a duszę nieśmiertelną obdarzoną rozumem i wolą dał mi Ojciec niebieski i kocha mnie nad wszystko stworzenie na ziemi, bo jest Jego dzieckiem. Staram się być bardzo wdzięczny Panu Jezusowi za to, że mi przypomniał kim naprawdę jestem.

Chluba Ojca

Jeśli usłyszymy słowa pochwały i uznana za dobrze wykonane zadanie, za wyniki w szkole lub na boisku sportowym, rumienimy się i często spuszczamy oczy na ziemię, ale zadowolenie, radość i duma rozpiera nam piersi, serce bije szybciej i mocniej i jest nam tak miło i przyjemnie, że gotowi jesteśmy uścisnąć i ucałować dłoń nauczyciela lub wychowawcy, na którego może jeszcze godzinę temu narzekaliśmy, że jest za bardzo surowy i wymagający.

Takie radosne chwile przeżywaliście w czasie zakończenia roku szkolnego. Cieszyli się wszyscy uczniowie, którzy otrzymali pozytywne oceny na świadectwie i promocję do klasy następnej, ale najbardziej dumni byli przodownicy nauki. Ich pilność została wynagrodzona. Na świedectwie same piątki, w głowach przybyło wiedzy, a w sercach hartu. Jesteście chlubą szkoły — powiedział dyrektor — najlepszymi synami i córkami naszej miejscowości, przyszłością Polski! To były sprawiedliwe słowa wyrażające radość wszystkich wychowawców i nauczycieli i uznanie dla waszej postawy.

Wzruszenia i szczęścia waszych rodziców nie muszę opisywać. Jest jeszcze Ktoś, kto się nami cieszy najbardziej, zwłaszcza wówczas, gdy oprócz nabywania wiedzy i sprawności fizycznej staraliście się być coraz lepsi, bardziej koleżeńscy, grzeczniejsi. Jeśli pamiętaliście, że w sercach waszych mieszka Bóg, a wy sami jesteście dziećmi bożymi, wówczas sam Ojciec niebieski powiedział: „Synu, córko! jesteś moją chlubą".

Ksiądz Łukasz

Jestem do Boga podobny

Czemu Bóg na wzór siebie stworzył
naszą postać?
Bo sam lepszego wzoru nie mógł
nigdzie dostać!

(A. Mickiewicz)

Ojcze nasz

Głębokie poczucie naszej małości, kruchości, znikomości, przemijalności wobec makrokosmosu i mikrokosmosu, które są równocześnie wspaniałą harmonią i ładem równoważących się sił. I ogarnęłoby nas bezdenne przerażenie, najgłębsza rozpacz, gdybyśmy nie mogli powiedzieć tego słowa: Ojcze. — On jest Stwórcą tego ogromu ... (A. Gołubiew)

Czy wiecie, że...

W starożytnym Egipcie sztuka kosmetyczna była znana i niezwykle poważna. Egipt miał aż dwie boginie — Bes i Hathor, które były opiekunkami kosmetyki.

Już w czasach faraonów pobudowano pierwszą latarnię morską. Zbudował ją słynny architekt Sostratos w III wieku przed naszą erą. Była to wysoka wieża z marmuru, na której szczycie co wieczór zapalano ogień. Z daleka widoczne światło pomagało żeglarzom wpłynąć do portu Aleksandrii, u którego wybrzeży sterczała z morza niebezpieczna rafa — wysepka. Wysepka ta nosiła nazwę Faro i od niej w wielu językach nazywa się tak latarnie morskie (franc. — phare, hiszp. faro).

W VI wieku p.n.e. Grecy zauważyli, że bursztyn przyciąga lekkie przedmioty, znali więc już to zjawisko, choć go nie potrafili wytłumaczyć. Bursztyn w języku greckim nazywał się elektron, stąd pochodzi polska nazwa — elektryczność.

Archimedes (287—212 p.n.e.), opierając się na obliczeniach ‚matematycznych skonstruował machiny wojenne mogące wyrzucać głazy o wadze jednej tony na odległość kilkuset metrów. Dzięki temu wynalazkowi miasto Syrakuzy przez dwa lata opierało się oblężeniu Rzymian.

W wiekach XVII i XVIII rozwinęła się nowa gałąź nauki, którą nazywano „piękną wiedzą". Była to nauka o muszlach, które z coraz dalszych wypraw przywozili żeglarze i podróżnicy. Obecnie największe zbiory muszli posiada muzeum w Londynie — blisko 100 tysięcy okazów. W Polsce najwspanialszą kolekcję muszli w XIX wieku zebrał Pan Władysław Lubomirski, około 40 tysięcy okazów. Jego spadkobiercy przekazali zbiór Instytutowi Zoologii PAN. Nauka o muszlach nazywa scię konchiologia.

Wydawca Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie". Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa. Telefony Redakcji: 29-32-75, 28-64-91 do 92, wewn. 3 i 19. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz oddziały i delegatury „Ruch". Można również dokonywać wpłat na konto PKO nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „PRK", ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa, Prenumeratę przyjmuje się do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Zlecenia na wysyłkę „Rodziny" za granicę przyjmuje oraz wszelkich informacji na ten temat udziela Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych RSW „PKR" ul. Wronia 23, 00-840 Warszawa. Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści artykułów. Druk: PZGraf. RSW „Prasa-Książka-Ruch", Warszawa, ul. Smolna 10, nr zam. 915. B-101.
NR INDEKSU 37518/37477